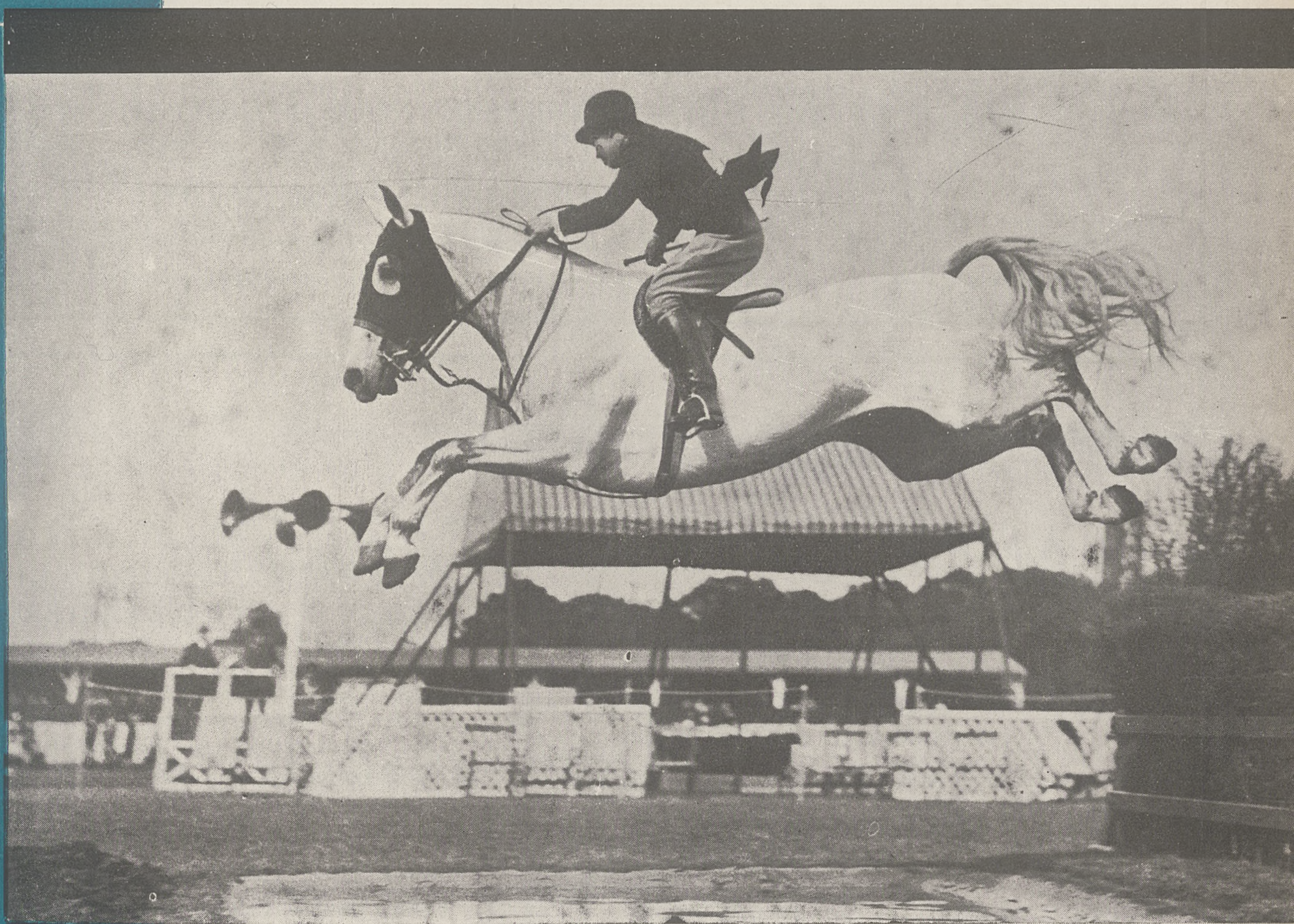
1934

JEŹDZIEC i HODOWCA.



Anglja – Richmond Horse Show – Fragment z konkursów.

22

Jeździec i hodowca

22

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XIII

WARSZAWA, DN. 1 SIERPNIA 1934 R.

DO NINIEJSZEGO NUMERU DOŁĄCZONY JEST SPIS KONI Nr. 3 ZAREJESTROWANYCH PRZEZ POLSKI ZWIĄZEK JEŹDZIECKI



Zarząd Wileńskiego Tow. Hod. Koni i Pop. Sp. Konnego i ofiarodawcy nagród honorowych. Stoją od lewej: por. Gromnicki (w dresie), Prezes T-wa Gen. bryg. Przewłocki, pułk. Kozierowski, Naczelnik Wydziału Chowu Koni Min. R. i R. R. płk. T. Filipowicz, ppłk. Świerczyński, płk. K. hr. Przeździecki, rtm. Örn, pp. Marja i Mieczysław Bohdanowicz, ppłk. L. Schweizer, d-ca 4 p. uł. Zaniemeńskich i ppłk. Cz. Chmielewski.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Zagadnienia aktualne hodowli koni

Sprawozdanie główne złożone przez p. Romana Prawocheńskiego, Profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, na XVI Międzynarodowym Kongresie Rolniczym w Budapeszcie (13—20.VI.34).

Każdy rolnik świadomy jest trudności zastosowania wychowu koni do nowoczesnych potrzeb i uzgodnienia z warunkami życia ekonomicznego. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że koń, a szczególnie źrebię, wymaga specjalnych starań i, że produkcja jego rzadko kiedy się opłaca, każdy więc kryzys ekonomiczny dotyka w pierwszym rzędzie hodowlę koni.

Podkreśliłem już tę okoliczność w sprawozdaniu, wygłoszonem na XVI-tym Kongresie Międzynarodowym Rolnictwa, w Bukareszcie, w 1929 r. Sprawozdanie to zaproponował Komitet Organizacyjny, celem uwidocznienia wpływu transportów mechanicznych na kryzys w hodowli koni.

Wyraziłem wówczas pogląd, sprzeczny nawet poniekąd z intencją i oczekiwaniami Komitetu, twierdząc, że niepodobna przypisywać motoryzacji kryzysu w dziedzinie produkcji koni, gdyż przesilenie to jest poprostu odbiciem ogólnego kryzysu rolnictwa na całym świecie.

Niestety, słowa moje znalazły potwierdzenie, — wszyscy już dziś rozumieją, że hodowla koni nie stanowi bynajmniej wyjątku w walce z konjunkturami zbytu, którą przeżywa całe współczesne rolnictwo. Kto wie, może nawet hodowla koni, dotknięta najwcześniej przesileniem, — znajduje się obecnie w lepszej sytuacji, niż inne gałęzie wytwórczości rolniczej.

Byłoby jednak przesadą przepowiadanie rychłego powrotu dobrej konjunktury zbytu koni.

Winniśmy wszakże stwierdzić, że niezależnie od rozwoju mechanizacji transportów, — koń, jako siła pociągowa, gra ciągle jeszcze bardzo ważną rolę. Rolnik jest więc często zmuszony hodować konie, nawet mimo ich małej opłacalności, mimo strat widocznych, tak jak zresztą zmuszony bywa również siać zboże dla zaspokojenia potrzeb swej rodziny, chociaż cena sprzedażna nie pokrywa kosztów produkcji. Jednak, z chwilą ewentualnej poprawy sytuacji ogólnej, możemy się spodziewać wzrostu cen i popytu na konie. Możliwość tę wykazuje analiza statystyk produkcji koni oraz badanie obecnego ruchu w handlu niemi na wszystkich rynkach świata.

Najciekawszych danych dostarczają nam właśnie kraje o najintensywniejszym rozwoju mechanicznych środków przewozowych; widzimy tam mianowicie wzrost cen ciężkich koni pociągowych, spowodowany znacznem ograniczeniem ich ilości w latach ubiegłych. Kraje mało zaawansowane pod względem kultury technicznej, jak np. Polska, gdzie pracy konia nie równoważy praca motoru, — znajdują się w mniej korzystnych warunkach, gdyż ogólna ilość koni jest tam zbyt wielka.

Sprawozdawca amerykańskiego organu oficjalnego „Farm Economics" (maj, 1933 r.), wykazuje mylność poglądu na przesilenie w produkcji koni, jako na stałe zjawisko, spowodowane rozwojem mechanicznych środków przewozowych. Wręcz przeciwnie: ceny w Stanach Zjednoczonych rosną, niezależnie od dewaloryzacji dolara i, według przewidywań, osiągną punkt kulminacyjny za lat kilka, około 1936 — 1939 roku (...„the peak of the horse cycle will probably occur about 1936 — 1939 and those persons who believed that there would be any permanent influence of tractors on the horse cycle are now shown to be mistaken").

To samo stwierdza przegląd angielski „The Farmer and Sockbreeder" (16.X.1933, str. 2266), przytaczając ceny licytacyjne ciężkich koni pociągowych, które, według sprawozdawcy, osiągnęły prawie poziom przedwojenny. W Niemczech rok 1933 przyniósł również pewne ożywienie na rynkach sprzedaży koni, jak wynika ze sprawozdań z licytacyj koni rolniczych i ciężkich pociągowych. (Kaltblütige Pferde NN 30.X.1933 i 27.I.1934 „Deutsche Landw. Tierzucht *).

Pomyślna konjunktura na rynkach koni w Ameryce i Anglji da się równie łatwo wytłomaczyć, jak i podobna tendencja w innych krajach. Jest to poprostu wynik gwałtownego ograniczenia ogólnej ilości koni, a przedewszystkiem — pokrywanych klaczy. W rezultacie stan koni okazał się niewystarczający nawet mimo rozpowszechnionej mechanizacji transportów. Każdy więc, kto studjował końskie statystyki hodowlane, dostrzec musi tendencję do zwiększenia zbytu, spowodowaną brakiem młodzieży i zużyciem starych koni, którą przewiduje sprawozdawca „Farm Economics".

Z tabel statystycznych wynika, że ilość klaczy stanowionych zmniejszyła się w Niemczech prawie o 30% (co uwidocznił ogólny stan źrebiąt poniżej lat trzech) we Francji, w Anglji i nawet na Węgrzech — również o pewien procent, podczas gdy w Polsce zanotować można gwałtowne obniżenie liczby odłączonych źrebiąt, osiągające niemal 40%. Ta sama tabela doskonale wykazuje anormalnie wysoki procentowy stosunek starych, pracujących jeszcze koni do ubytku źrebiąt, któremu niewątpliwie przypisać należy potrzebę uzupełnienia pogłowia końskiego.

Jakkolwiek w wielu jeszcze krajach liczba koni jest mniej więcej stała, a nawet (sądząc z pozorów) — zdradza pewną tendencję przyrostu, myślę jednak, że proces redukcji stanu koni ogarnia całą Europę, chociaż gdzieindziej da się odczuć dopiero z czasem. (Tabela).

Ze statystyk stanu koni (obejmujących również muły i osły) i z zestawień ogierów różnych ras w stadninach państwowych, oraz prywatnych wynika, że produkcja ciężkich zwierząt pociągowych prawie zupełnie nie zmalała, podczas gdy ilość koni wierzchowych i zaprzęgowych lżejszego typu stale się zmniejsza.

---

*) Wiedererwachendes Interesse der Pferdezucht in den Agrarländern Europas.

KRAJ	Stan koni według ich wieku	Lata 1924–25	1926–27	1928	1929	1930	1931	1932
NIEMCY	źrebięta do lat 3	846 000	589.000	462.000	411.000	401.000	380.000	393.762
	konie od lat 3	3.017.000	3.237.000	3.256.000	3.207.000	3.118.000	3.060 000	3.002.241
	konie od lat 9	1.480.000	1 505.000	1.461.000	1.439.000	1.488.000	1.575.000	1.630.000
BELGJA	konie do lat 3	—	101.900	103.300	99.560	98.180	96.600	95.000
	konie od lat 3	—	154.800	149.900	149.450	147.780	145.320	142.930
DANJA	źrebięta do lat 3	89.845	—	60.369	58.200	54.300	51.700	61.959
	klacze	236.914	—	235.000	240.000	233.900	228.000	225.720
	wałachy od lat 6	240.000	—	296.122	296.000	315.000	318.000	205.133
ESTONJA	źrebięta do lat 3	41.693	—	43.410	26.530	26.150	28.150	30.130
	stan ogólny	223.747	—	227.540	203.448	204.190	206.790	203.240
HISZPANJA	stan koni	—	590.300	—	—	—	562.000	—
	gatunek mułów — stan ogólny	—	1.153.000	—	—	—	1.174.000	—
STANY ZJEDNOCZONE	źrebięta do lat 2	1.088.000	—	—	1.000.000	973.000	930.000	904.000
	konie od lat 2	15.312 000	—	—	12.400.000	12.500.000	12.226 000	11.775.000
	gatunek mułów — stan ogólny	—	4.800.000	—	—	—	5 000.000	5.080.000
FINLANDJA	źrebięta do lat 3	—	—	57.938	59.200	59.700	54 500	35.560
	stan ogólny	—	—	393.746	394.850	356.600	361.640	360.200
WIELKA BRYTANJA	konie do lat 3	—	—	152.613	146.899	138.700	131.700	119.839
	stan ogólny	—	—	1.204.198	1.160.278	1.140.000	1.091.000	1.056.300
WĘGRY — Konie wierzchowe i lekkie zaprzęgowe	konie do lat 3	—	—	139.290	121.154	104.500	96 042	80.936
	klacze od lat 3	—	—	349.118	346.079	337.090	351.700	341.000
	wałachy dorosłe	—	—	221.293	225.964	231.000	248.000	244.040
	ogiery stadne	—	—	4.808	3.761	2.850	2.500	2.125
	inne	—	—	10.997	10.616	7.567	6.370	5.000
WĘGRY — Konie pociągowe	konie do lat 3	—	—	52.431	44.834	38.461	32.200	32.317
	klacze od lat 3	—	—	96.257	95.002	95.400	94.600	94.000
	wałachy dorosłe	—	—	41.292	41.922	41.473	41.520	43.500
	ogiery stadne	—	—	1.217	1.040	905	857	915
	inne	—	—	1.291	1.255	1.174	1.157	1.066
FRANCJA	źrebięta do lat 3	—	—	588.440	565.200	574.000	561.000	547.000
	konie 3-letnie i starsze	—	—	2.347.580	2.341.000	2.340.000	2.358.000	2.354.000
	gatunek mułów — stan ogólny	—	—	160.280	—	—	143.600	135.000
JUGOSŁAWJA	źrebięta	—	—	195.278	191.337	—	193.734	185.230
	klacze	—	—	476.344	483.484	—	493.400	489.900
	ogiery	—	—	22.294	23.836	—	21.750	21.200
	wałachy	—	—	415.330	441.600	—	59.000	460.000
IRLANDJA	źrebięta do lat 3	—	—	67.368	75.736	76.650	75.900	79.435
	stan ogólny	—	—	432.900	436.088	437.000	450.000	446.900
NORWEGJA	źrebięta do lat 3	—	—	21.435	19.906	16.600	20.250	22.835
	konie od lat 3	—	—	160.966	157.263	151.000	150.700	156.000
ŁOTWA	źrebięta od 1 roku do lat 3	—	—	63.736	64.728	62.700	39.000	40.950
	konie od 3 do 15 lat	—	—	299.464	294.872	305.000	327.280	325.050
POLSKA	konie do lat 3	—	677.399	—	567.592	557.000	521.000	518.585
	konie od 1 roku do lat 3	—	465.000	—	390,000	—	312.801	326.541
	konie od lat 3	—	3.449.042	—	3.474 000	3.300.000	3.400.000	3.850.000
RUMUNJA	źrebięta	—	—	—	311.287	—	296.863	296.600
	klacze	—	—	—	740.624	—	789.411	815.300
	inne konie starsze	—	—	—	815.486	—	983.122	930.000

Uwzględniam tu tylko kraje, w których ogólny stan koni czy mułów jest znaczny, lub służyć może, jako materjał porównawczy stosunku ilości źrebiąt do ilości koni starszych.

Rosja Sowiecka w tabeli tej nie figuruje, ponieważ statystyka stanu wszystkich zwierząt domowych wykazała tam tak kolosalny upadek od 1930 do 1932 r., że zjawisko zdaje się mieć charakter zupełnie bezprzykładnej katastrofy ekonomicznej. Rekordowa cyfra stanu koni w Rosji Europejskiej i Azjatyckiej (przeszło 32 miljony sztuk) uległa w stosunkowo krótkim czasie redukcji o 40%, na skutek przymusowej kolektywizacji i zniszczenia koni. Chłopi woleli prawdopodobnie, mimo nawet surowych represji, zabijać je, lub oddawać rzeźnikom, niż „kołchozom". (Nr. 22 Deutsche Landw. Tierzucht 1933 str. 381). W oficjalnych wydawnictwach Sowieckich, poza potwierdzeniem przytoczonych danych, znajdujemy niezwykle energiczny apel do odbudowy poważnie zachwianej hodowli koni i ciekawe dekrety (z 10.2.1933 r.), zarządzające pokrycie wszystkich klaczy w wieku ponad 3 lata, celem uzupełnienia pogłowia końskiego.

Porównanie to jest charakterystyczne zwłaszcza dla Stanów Zjednoczonych, gdzie liczba koni pociągowych, jak również mułów i osłów, utrzymała się na poziomie z roku 1919, — który był rokiem największej ilości koni i mułów w dziejach Ameryki!

Jako wynik ograniczenia produkcji koni lekkich— w wielu krajach Europy zaobserwować można dążność do pogrubienia kalibru półkrwi celem osiągnięcia materjału, odpowiadającego wymogom obrony państwa i hodowli typu konia o średnim kalibrze. W Polsce, np. rozstrzygnięcie tego zagadnienia, mimo całej aktualności, jest specjalnie utrudnione, gdyż zwiększając kaliber przez dopływ krwi ras bardziej masywnych, — ryzykujemy zawsze utratę cennych przymiotów lokalnych typów półkrwi. Tem niemniej należy zastosować produkcję koni do nowoczesnych potrzeb rolnictwa, transportu i obrony państwa. Niepodobna również zaprzeczyć, że wychów koni remontowych jest dla rolników nietylko potrzebny, lecz nawet korzystny.

Koń remontowy opłaca dzisiaj koszty produkcji trzylatka, kupna klaczy stadnej i, co najważniejsze bodaj, — dostarcza swemu hodowcy tak niezbędnej w gospodarstwie rolnem obrotowej gotówki. Mamy zresztą na myśli niekoniecznie remonty dla armji danego kraju, lecz i dość częste wypadki eksportu zagranicę koni remontowych oraz ich reproduktorów.

Należy się jednak liczyć także z możliwością zmniejszenia popytu na konie tej kategorji, w razie akcji rozbrojeniowej narodów (co jest mało prawdopodobne), lub (co jest już prawdopodobniejsze) — wzmożonego zastosowania w wojsku transportów mechanicznych. Jako przykład służyć nam może sytuacja francuskich hodowców konia półkrwi, zachwiana przez skasowanie licznych oddziałów kawalerji i motoryzację niektórych artyleryjskich jednostek.

Celem poparcia krajowej hodowli przeciętna cena wybitnych koni remontowych dla armji francuskiej podwyższona została o 1.000 fr. za sztukę, mocą decyzji z dnia 14 kwietnia 1930 r.*)

Problemat współczesnej produkcji koni podzielić można na kilka odrębnych zagadnień:

1) Sprawy ogólne, dotyczące przedewszystkiem organizacji i kierunków hodowlanych, których powodzenie zależy od skoordynowania wysiłku hodowców prywatnych i Państwa.

2) Selekcja i najnowsze dane, dotyczące zastosowania różnych ras oraz ich krzyżówek w krajach, do których były w swoim czasie sprowadzone.

3) Strona techniczna, dotycząca ułatwień wychowu oraz ograniczenia kosztów hodowli i utrzymania koni.

Możnaby tu jeszcze dodać lecznictwo, ale wkroczylibyśmy w zakres sprawozdań weterynaryjnych, które, ze względu na swą wielką wagę, zajmują miejsce specjalne.

Co do organizacji hodowli — nie zamierzam bynajmniej podkreślać potrzeby pracy skoordynowanej, powtarzając komunały o znaczeniu tej koordynacji w działalności związków hodowlanych. Doświadczenie wielu krajów obfituje w doskonałe przykłady owocnej pracy zrzeszonych w związki hodowców, a nawet służyć może wzorami jej metod.

Zaznaczam tylko, że punkt ciężkości zagadnienia przesuwa się teraz ku programom hodowlanym i polityce hodowlanej państwa.

*) Sprawozdanie Dyrektora insp. gen. stadnin, złożone Ministerstwa Rolnictwa, str. 10, 1930 r. Paryż.

Dochodzą nas częste skargi, że Rząd swemi stadninami państwowemi stwarza niebezpieczną dla inicjatywy prywatnej konkurencję i, że wreszcie produkcja ogierów w tych stadach zanadto obciąża budżet państwa. Podobne skargi znajdują pewne uzasadnienie w krajach o wysokim rozwoju hodowli, naogół jednak tylko racjonalna współpraca zarządu stad i stadnin państwowych z hodowlą prywatną mogłaby, w dobie obecnego kryzysu, wzmocnić akcję tych obu organizacyj.

Ponadto coraz konieczniejszem się staje spopularyzowanie konia, celem otwarcia nowych rynków zbytu, zwłaszcza dla koni lżejszego, wierzchowego typu.

Sądzę, że koń nie powinien być wyjątkiem w dziedzinie sportu, który naogół cieszy się dzisiaj szczególnie intensywną propagandą i obejmuje szerokie masy społeczeństwa, korzystające bardzo często z subwencyj rządowych. Należy więc zapoczątkować popularyzację konia, czyniąc go dostępnym nawet dla ludzi, pozbawionych środków na jego kupno i utrzymanie.

Możnaby to osiągnąć przy pomocy klubów, kół, i innych, podobnych ugrupowań, któreby utrzymywały stajnie różnych rodzajów, zależnie od uprawianej gałęzi sportu. Rozpowszechnienie wśród młodzieży znajomości konia — zyskiwałoby dlań coraz nowych zwolenników oraz adeptów sztuki jeździeckiej, a tem samem — i nowych, coraz liczniejszych, nabywców.

Zanotować już można pierwsze próby podobnej akcji, niestety jednak nie dość energiczne, a przedewszystkiem pozbawione poparcia czynników najbardziej zainteresowanych, czyli — hodowców *). Pozatem na międzynarodowym terenie nie istnieje dotychczas ani jeden organ, powołany do rozwoju i koordynacji pracy nad rozpowszechnieniem konia nietylko drogą prób o charakterze sportowym, lecz również przez obronę interesów hodowców różnych krajów w dziedzinie wystaw, handlu i transportu. Stworzenie takiej instytucji staje się coraz bardziej naglącą potrzebą.

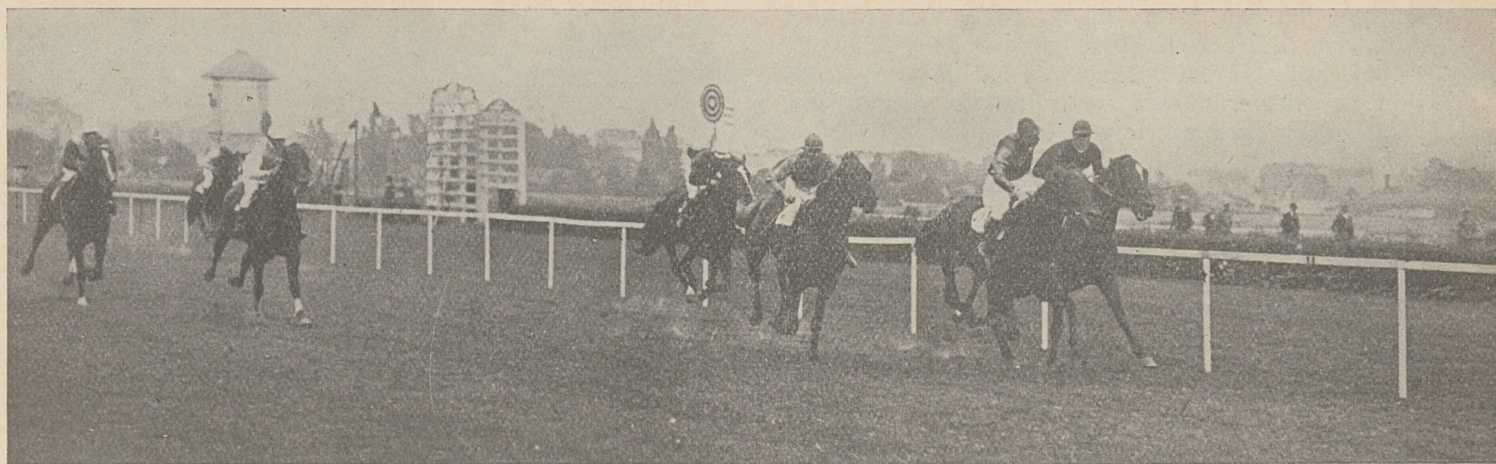
Charakter produkcji koni, bardzo trudnej i zawsze mniej lub więcej związanej z obroną państwa, w wielu krajach nastręcza delikatne, lecz aktualne zagadnienie autonomji kierowniczego organu hodowli. Organ ten musi często szukać poparcia instytucyj wojskowych, a nawet pozostawać w zupełnej od nich zależności, jak to widzimy np. w Rosji Sowieckiej.

Podobny stan rzeczy może być korzystny dla hodowców koni półkrwi, ale niezawsze odpowiada producentom innych typów. W każdym razie najlepsze rozwiązanie sytuacji dałby staranny wybór personelu pod warunkiem, że kierownictwo hodowli obejmą ludzie, posiadający istotne kwalifikacje, stwierdzone nietylko przez dyplomy naukowe, lecz i przez całą uprzednią działalność.

Zacięta walka pomiędzy zwolennikami ciężkich koni pociągowych, a grupą zwolenników półkrwi, wszędzie już zaczyna tracić dawną intensywność. Nie znaczy to bynajmniej, by przestała istnieć różnica zdań w sprawie wyboru reproduktorów, najodpowiedniejszych do poprawy pogłowia końskiego w poszczególnych okręgach hodowlanych. Coraz większą popularność zyskuje wszakże zasada, że każda rasa jest dobra w sprzyjających jej rozwojowi warunkach naturalnych i pod okiem doświadczonego hodowcy.

*) W Polsce hodowcy koni opodatkowali się na ten cel dobrowolnie, deklarując 1% od sumy, osiągniętej za sprzedane remonty.

(Dok. nast.)



Hamilcar (King's Idler — Electra), 3 l. og. c. gn. p. M. Bersona, wygrywa pod żok. Góreckim gonitwę, 3.000 zł. — 2.200 m., bijąc Jarosława, Toreadore, Kuternogę, Amora II, Irkuta i Momusa II. Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z DEKADY

Little Gloria i Hamilcar bohaterami ostatnich dni wyścigów wiosennych. — Wypadek. — Przed sezonem łódzkim.

Trzeci dzień wyścigów dodatkowych (sob. 14.VII) zawierał cały szereg ciekawych rozgrywek. Na pierwszy plan wybijało się spotkanie Kornaka z Dalaj Lamą i zagraniczną klaczą Little Gloria na dystansie 1.600 mtr. w gonitwie o nagr. 3.000 zł.

Mimo + 4 kg. nadwagi francuzka **Little Gloria** zwyciężyła łatwo swego rówieśnika Kornaka. Na trzeciem miejscu przyszedł 3-letni Flamand, a zamykały pole Dalaj Lama i Wigor. Czas wyścigu b. dobry — 1 m. 39 s. pozwala tembardziej stwierdzić, że kupno klaczy Little Gloria przez stajnię Łochów było szczęśliwe.

Little Gloria urodzona jest w stadzie J. D. Cohn'a po Aethelstan i Yasmin po Spearmint i Grizzel Grim po Fariman i La Laide po Ladas. Aethelstan jest po Teddy i Dedicace po Val Suzon i Disavantage po St. George. Jako dwulatek wygrał Pr. St. Firmin, jako trzylatek — 6 wyścigów, w tem Pr. Delatre, Daphnis i Le Sancy, jako czterolatek dwa niezłe wyścigi w Deauville. Suma wygranych Aethelstan'a wyniosła 488.000 fr. Little Gloria wygrała w r. b. wyścig wartości 18.780 franków.

Firlej, który doszedł dopiero teraz do właściwej formy po dłuższej kuracji, bez trudu zwyciężył Losa i Maratona, dwóch synów Fils du Vent w gonitwie o nagr. 2.500 zł. na dystansie 2.400 mtr. Firlej prowadził całą drogę i wygrał w czasie 2 m. 36 sek.

Zaciętą walką zakończył się wyścig II kat. na 2.100 mtr., w którym **Dumping** pokonał o szyję Loup Garou, Kurkumę i Terrora. Syn Palatina wygrał w ten sposób swój czwarty wyścig w sezonie wiosennym.

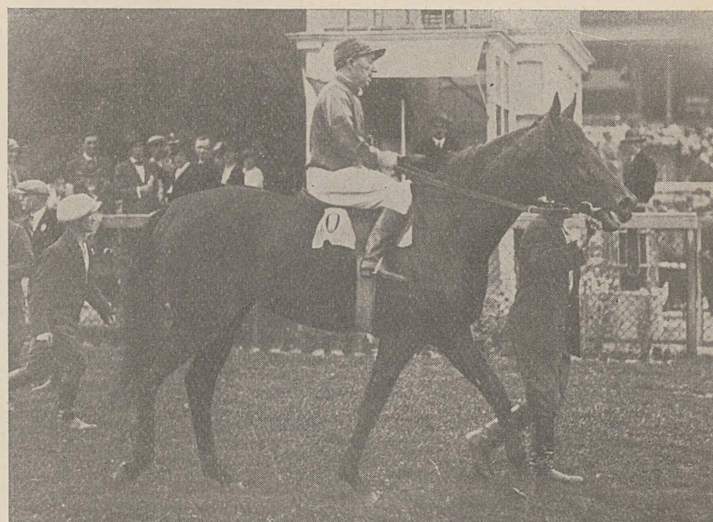
Bardzo łatwo wygrała **Furiosa** (Illuminator) wyścig sprzedażny o nagr. 3.000 zł. od Mohacza i 4 l. Krajczego. Wystawiona na licytację w szacunku 500 zł. odkupiona została przez właściciela za 1.600 zł.

Względną niespodzianką było zwycięstwo **Babinina** nad Konsulem i ciągle dalekim od formy Provill'em w gon. III gat.

Apatin (Palü) łatwo pobiła Lidję i Amaranta w gon. IV kat. na 1.600 mtr. Nie może ona coprawda dojść do takich sukcesów, jak w wieku dwuletnim, lecz zawsze umie galopować, a ponieważ jest bardzo cennego pochodzenia (Palü i Niniche po Mindig i Nizette po Fontainebleau), powinna stanowić cenny remont dla stada w Krzemiennej.

Czwarty dzień wyścigów dodatkowych (niedziela 15.VII), a ostatni warszawskiego sezonu wiosennego, zakłócony został przykrym wypadkiem: żok. Stasiak, dosiadający Belgrada p. Dydyńskiego, chciał wślizgnąć się w zbyt wąskie przejście po bandzie i nie znalazłszy dość miejsca, wpadł na barjerę, przewrócił się z koniem i odniósł ciężką ranę szarpaną, w wyniku czego musiał być odwieziony do szpitala. Wobec braku głównego konkurenta gonitwę tę (dodatkowa dla koni V i VI kat.) wygrała Goldella II (Harrier), drugim był Gerwazy.

Kapitalnie złożyła się gonitwa o nagr. **3.000 zł.** (2.200 mtr.), która stała się jakby „małą porównawczą": 4 trzylatki zmierzyły się z 3 czterolatkami. Żok. Górecki zastąpił ż. Stasiaka na ogierze **Hamilcar** i potrafił na nim wywalczyć pierwsze miejsce. Zwycięstwo osiągnął jednak dopiero po zaciętej walce z Jarosławem, którego pobił o szyję. O ½ dł. trzecim był Toreadore, który w końcowej fazie wyścigu poważnie zagrażał obydwu koniom, które minęły przed nim celownik. Na dalszych miejscach kończyły: Kuternoga, Amor II, Irkut i Momus II.

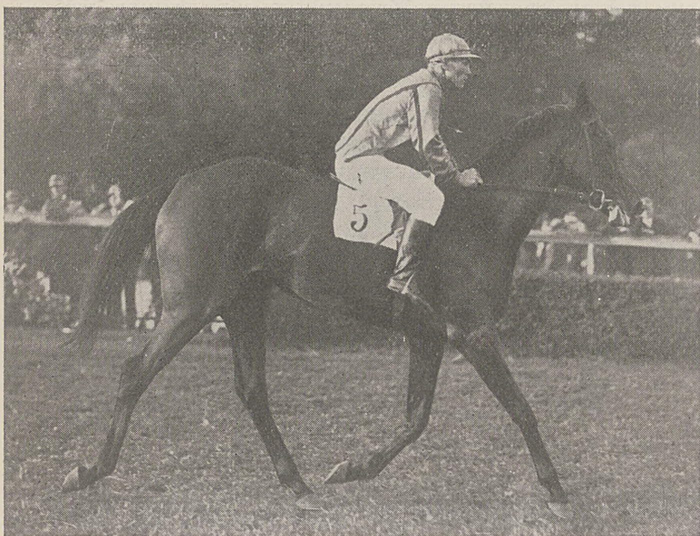


Hamilcar (King's Idler — Electra po Con amore), og. c. gn., ur. 1931 r., własność i hod. p. M. Bersona (żok. Górecki). Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Gonitwa, bardzo interesująca, rozegrana została w doskonałym czasie 2 m. 20 s. (13½ — 32½—31½ — 31½ — 31). Żok. Górecki przejechał na nieznanym sobie koniu wybornie: nawet w finiszowej walce nie ustępował swym o wiele, wiele młodszym kolegom. Ponieważ było to drugie jego zwycięstwo w ciągu dnia, gdyż uprzednio wygrał on również efektownym finiszem wyścig (1.000 zł.) na klaczy **Lauda IV** — publiczność zgotowała dzielnemu weteranowi burzliwą, a wielce zasłużoną owację.

Hamilcar jest pół - bratem klasowego Batiara i pożytecznego Alembika. W r. b. biega dotąd bez przegragranej (4 wyścigi); w r. 1933 brał udział w 5 gonitwach — 2 razy wygrał i 3 razy był z miejscem.

Inne walki były też bardzo zacięte: **Flit** p. Dobieckiego zwyciężył o szyję przeszkadzającego mu przez zarzucanie się Hurona, a **Giermka II i Effendi'ego** nie można było rozseparować na celowniku; coprawda na tym ostatnim Kończal nie finiszował zbyt umiejętnie, choć z wielką energją.



Little Gloria (Aethelstan — Yasmin po Spearmint), 3 l. kl. gn., ur. we Francji, własność st. „Łochów" (żok. Stasiak).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

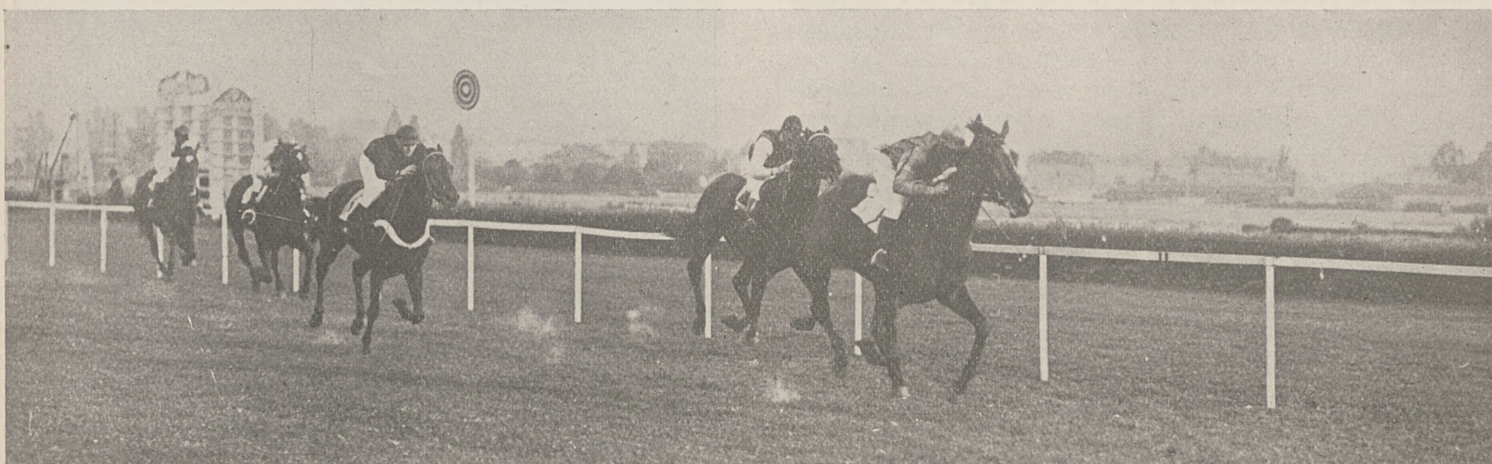
Pierwszy wyścig dla 3 l. i st. **klaczy** zgromadził tylko **trzy** przedstawicielki płci słabej. A przecież o wyścigi dla klaczy tak się stajnie co roku upominają. Najlepszą z trójki była bezspornie **Jeannette III;** ona też wygrała, bijąc 3 l. Fortissima'ę i bardzo chaotycznie eksploatowaną a wcale dobrą Lumineuse.



Na paddocku, przed wyścigiem.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

* * *

Zarządzona ze względów zdrowotnych i walki z chorobami zakaźnemi wśród koni kontumacja i kwarantanna koni znajdujących się na torze lwowskim, pociągnęła za sobą odwołanie wyścigów w Lublinie. Jest to wielka strata dla krajowej hodowli wogóle, a dla hodowli lubelskiej w szczególności. Program lubelskiego sezonu będzie wprawdzie z niewielkiemi zmianami rozegrany na torze lwowskim, jednakże stajnie lokalne oraz stajnie inne poza lwowskiemi będą niewątpliwie poszkodowane. Z myślą o tych stajniach warszawskich i t. p., które co roku szukały „pocieszenia" w Lublinie, zmodyfikowało Łódzkie Tow. Zach. do wyścigów konnych swój program wyścigowy, który w r. b. ma być rozegrany w Warszawie, przedewszystkiem przez wprowadzenie serji wyścigów niżej dotowanych dla tych koni, które dawniej mogły wygrywać nagrody niższej wartości na prowincji. Wprowadzono również obowiązujące dotad tylko na torze lubelskim i lwowskim korzystniejsze (50%) zaliczenie sum wygranych przez konie półkrwi w wyścigach z końmi pełnej krwi. Trzy handicapy płaskie pozwalają biegać tym wszystkim koniom, które nie dopasowują się do wyścigów „schematycznych"; zwracamy uwagę zwłaszcza na 5000-ny handicap zaprojektowany na środę 15 sierpnia. „Wielka Łódzka" rozegrana ma być w dniu 12 sierpnia, nagr. im. Prezesa — 19 sierpnia.



Little Gloria (Aethelstan — Yasmin), 3 l. kl. gn. st. „Łochów", wygrywa pod żok. Stasiakiem nagrodę 3.000 zł. — 1.600 mtr., bijąc Kornaka, Flamanda, Dalaj Lamę i Wigora.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Z sezonu Wileńskiego



Wilno — Trybuna sędziowska. Wraca do wag. por. Gromnicki, na kl. Glorja, po zwycięstwie w steeplechase im. płk. Wł. Beliny-Prażmowskiego.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Dnia 24 czerwca rozpoczął się sezon Wileński. Dziś, gdy połowa sezonu już minęła, możemy sobie o nim wyrobić zdanie i podzielić się wrażeniami z Czytelnikami Jeźdźca i Hodowcy.

Pierwsze wrażenie, jakie z Wilna się wynosi, to wrażenie dodatnie i miłe. Wrażenie, że tu chodzi tylko o czysty sport. Boć nie może być inaczej, gdy jeżdżą sami dżentelmeni i gdy widzi się wśród nich zwłaszcza w biegach naprzełaj młode siły, które, wbrew temu co się słyszy, dowodzą, że zamiłowanie do sportu głębokie jest w naszym narodzie, a tylko brak podobnego dżentelmeńskiego meetingu nie pozwolił mu się ujawnić. To też dziś możemy już twierdzić, że o ile w Polsce więcej będzie gonitw z przeszkodami, a zwłaszcza biegów naprzełaj i dżentelmeńskich, to kadra jeźdźców panów znacznie się powiększy, a biegi naprzełaj i polowania nie będą u nas białemi krukami, lecz staną się sportem codziennym.

Już sam tor, gdy do niego zbliżamy się, ujmuje nas i przychylnie uspasabia swem malowniczem położeniem wśród lasów i pagórków, których piękno było źródłem natchnienia Mickiewicza. Tor, skromnie, lecz bardzo schludnie utrzymany, zielone przeszkody, świeżością swą dodają mu jeszcze uroku. Sam grunt toru piasczysty, odpowiedni jest dla koni przy każdej pogodzie.

Z toru tego wychodzą w teren trasy biegów naprzełaj. Trasy te są urozmaicone i wymagają od jeźdźca opanowania koni. A więc prowadzą przez duchty leśne, są tam zjazdy i wjazdy, gdzieniegdzie kawałkami przechodzi trasa przez wysokopienny rzadki las, lub też przez łany zboża. To wszystko zmusza jeźdźca do panowania nad koniem, do gospodarki jego siłami tak, by koń wrócił świeży na ostatnie 1500 mtr. trasy, które biegną już po torze steeple'owym i tam mógł rozwinąć szybkość.

Ze względu na udział w tych biegach koni rządowych półkrwi, jest to celowe, gdyż zmusza jeźdźców do szanowania materjału końskiego. Przeszkody w biegach naprzełaj przeważnie naturalne, a więc: zwalone pnie metrowej wysokości, rowy, sągi drzewa, ogrodzenia pól z drążków, herdy i t. p.

Jak na pierwszy tego rodzaju meeting w Polsce, udział jeźdźców i koni bardzo liczny.

Dziś, gdy mamy poza sobą już sześć dni wyścigowych niechaj cyfry za siebie mówią:

Dzień 1-szy w płotach i w małym steeple'u startuje po 4 konie, w steeple'u m. Wilna 2 konie, gdyż wobec zapisu do tego steeple'u Gri-Gri i Bakarata, drugie dwa konie wycofują się. W biegach naprzełaj w tym dniu — w jednym startuje 4, w drugim 7 koni.

Dzień II-gi w płotach i steeple'u startuje po 4 konie, w drugim steeple'u zapisanych 7 koni, 2 tylko startują. W biegach naprzełaj dnia tego startuje w jednym 7, w drugim 9 koni.

Dzień III-ci w steeple'u I Dywizji Legjonów startują 4 konie, w steeple'u Białej Waki — 6 koni, w płotach zapisanych 6 — startują 3 konie. W jednym biegu naprzełaj startuje 6, drugi z powodu przyjęcia wagi przez 13 koni musi być podzielony na dwa biegi, gdzie w jednym startuje 6, w drugim 7 koni.

Dzień IV-ty w wielkim steeple'u startuje 3 koni, w małym 5, w płotach 4. W biegach naprzełaj w jednym 9, w drugim 6 koni.

Dzień V-ty w jednym steeple'u 3, w drugim 4, w płotach 6 koni. W jednym biegu naprzełaj 7, w drugim 6 koni.

Dzień VI-ty w Steeple'u im. Marszałka Józefa Piłsudskiego startują 4 konie, toż samo w steeple'u Płk. Beliny-Prażmowskiego, w steeple'u Woropajewa 5 koni. Jeden bieg naprzełaj znowu musi być podzielony, gdyż przyjmuje wagę 14 koni. W drugim biegu naprzełaj startuje 7 koni. W biegu naprzełaj im. Gen. Orlicz-Dreszera, gdzie udział biorą najlepsze konie startuje 5 koni.

Rezultaty poszczególnych biegów naprzełaj podane będą w kronice, wyścigów zaś w Wiadomościach wyścigowych. Jak jednak widzimy z tego suchego zestawienia, zainteresowanie jeźdźców i udział koni jest duży.

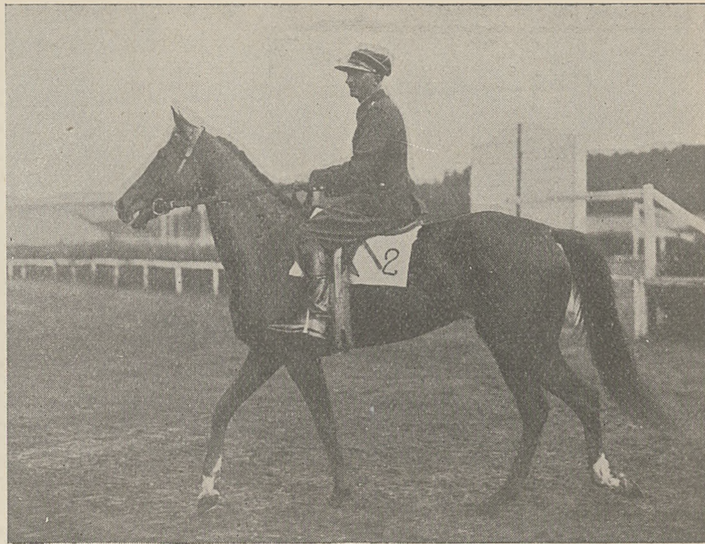
To samo możemy powiedzieć o publiczności, którą widzi się na wyścigach. Jest to inna publiczność, niż spotykana przeważnie na torach w Polsce. Jest to ta publiczność, której niestety wszędzie indziej jest brak. A więc mało tu widać tych rzesz szarych łaknących tylko gry i hazardu, a nie obserwujących nawet wyścigów, spotykamy zato sfery towarzyskie, wojskowość na czele z Dowódcą I Dyw. Piech. Legjonów Gen. Skwarczyńskim, który dotychczas żadnego dnia nie opuścił, Pana Wojewodę, przedstawicieli władz samorządowych, oraz miejscowej inteligencji, jako też okolicznego ziemiaństwa.

Wystawiane każdego dnia piękne nagrody honorowe, które mają być rozegrane, skupiają widzów wokoło siebie i są tematem ogólnej rozmowy.

Nagrody te, to też niebywała zachęta dla jeźdźców, wśród których słyszy się zdania, że więcej im chodzi o wygranie danej nagrody, niż stosunkowo nikłej nagrody pieniężnej, gdyż te nagrody przez całe ich życie świadczyć będą o ich wyczynach sportowych. Bo i nagrody te są nie byle jakie. Ograniczymy się tu do wymienienia pięknego puharu kutego w bronzie, ofiarowa-



Wilno. — Por. Bohdanowicz na wał. Równy, zwycięzca w wojsk. biegu naprzełaj im. Gen. dyw. G. Orlicz Dreszera.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Wilno. — Por. Goszczyński na kl. Gri-Gri (Promień—Fokker), l. 6, zwycięzca w Wielkim Wojsk. Steeplechase im. Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

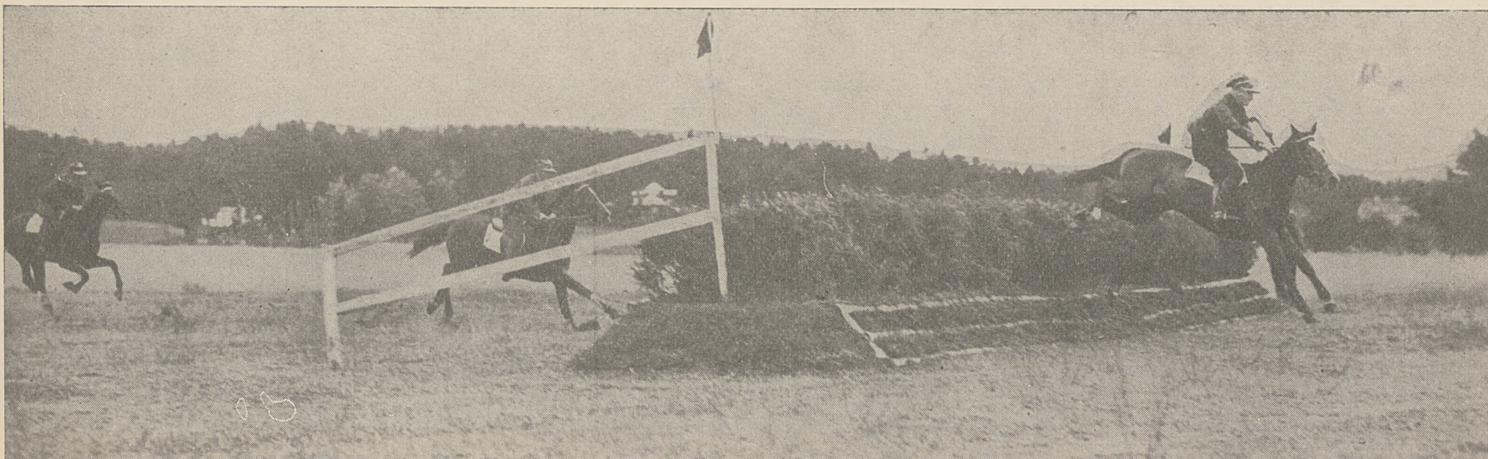
nego przez Pana Marszałka **Piłsudskiego,** puharu ofiarowanego przez I Dywizję Legionową — ozdobionego znakami żelaznych Pułków tej Dywizji wszystkich odznaczonych krzyżami orderu Virtuti Militari, puharu Wojewody, przepięknej starej patery srebrnej mistrzowskiej roboty, ofiarowanej przez ks. Radziwiłła z Nieświeża, imponujących nagród ofiarowanych przez p. Jerzego Zółkiewskiego, hr. Przeździeckiego z Woropajewa, pp. Ignacego i Mieczysława Bohdanowiczów, starej karabeli i sztychów, ofiarowanych przez Wileński Związek Ziemian, kryształowych puharów, ofiarowanych przez Gen. Orlicz-Dreszera, Płk. Belinę-Prażmowskiego, Wileński Prywatny Bank Handlowy, p. Karola Wagnera, p. Włodzimierza Łęskiego i p. Honwalda. Okoliczne Pułki, a to 3 p. szwoleżerów, 1, 2, 4, 7, 11, 13, 23 p. ułanów, 9 p. s. k. 3 d. a.k. — ofiarowały piękne nagrody na biegi naprzełaj, zachęcając tem jeźdźców dżentelmenów. Wszystkie te nagrody zostały już rozegrane. Wystawione zaś u Braci Jabłkowskich piękne nagrody, że wspomnę tu tylko nagrodę Ministra Rolnictwa, Marszałka Senatu, dawnego wojewody wil. Władysława Raczkiewicza, Szefa Dep. Kawalerji Pułk. Jana Karcza, Szefa Remontu pułk. Dembińskiego, Prezesa Polsk. Zw. jeździeckiego, pułk. Brochwicz-Lewińskiego, Panów: Slizienia, Horodyńskiego, Strumiłły, Jana hr. Zyberk Platera, posła Jana hr. Tyszkiewicza i p. Oskierkę, nęcą jeźdźców i decydują, gdzie konia zapisać.

Nagrody te świadczą, jak społeczeństwo tutejsze interesuje się sportem i jak mimo kryzysu wielką jest tu ofiarność.

Nim po skończonym sezonie będzie można sobie ogólne wrażenia z meetingu Wileńskiego wyrobić, to już teraz stwierdzić można, że meeting ten jest udany z jednej strony, z drugiej zaś konieczny dla naszych młodych jeźdźców. Bo pierwsze dnie kiedyto na 7 i więcej jeźdźców startujących w biegach naprzełaj do celownika, często nie więcej, jak połowa przychodziła, dowiodły naocznie jak nasi jeźdźcy, którzy w konkursach nawet zagranicą mogą konkurować, w jeździe terenowej są w tyle.

Jazda na przeszkody w towarzystwie, moment ciągłej walki w biegu naprzełaj, konieczność szybkiej decyzji i orjentacji sprawiały, że początkujący jeźdźcy gonitw kończyć nie mogli. Gdy się z tym otrzaskali, w ostatnich dniach i rozgrywka w tych biegach naprzełaj była bardziej interesująca.

Dziś jedno powiedzieć możemy, ponieważ są tu jeźdźcy i z Poznania i z Krakowa i ze Lwowa, nie licząc licznych jeźdźców z garnizonów Wileńszczyzny — sport terenowy ruszył się i jego urok rozniesie się po całej Polsce, o ile zaś Pan Minister Rolnictwa, idąc po linji, którą w tym roku zapoczątkował, wyposaży na przyszłość tę gałęź sportu subwencją na urządzenie podobnych imprez, to sport ten niebawem pięknie się rozwinie, a nasi jeźdźcy przeszkodowi, na których materjału, aż nadto mamy, staną się groźnymi rywalami i dla zagranicy.



Wilno. — Wojskowy bieg naprzełaj im. 4-go pułku Uł. Zaniemeńskich prowadzi zwycięzca por. Poziomski na płn. wał. Tobjasz, wł. M. S. Wojsk.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

Kilka słów o rekordach warszawskich i zagranicznych

Od roku zeszłego nasza prasa codzienna, zachęcona przez „fachowców" usiłuje podać w wątpliwość rekordy toru warszawskiego jako nieprawdopodobne, ba wręcz fenomenalne w porównaniu z zagranicą.

Po zeszłorocznym zwycięstwie Wisusa w Derby, w czasie 2 m. 32½ sek., jeden z panów sprawozdawców pokpiwał sobie nawet ironicznie, że Hyperion, który zwyciężył w Epsom w czasie 2 m. 34 sek., byłby zapewne w Warszawie bez miejsca.

Ta ignoracja naszych sprawozdawców wyścigowych zarówno co do charakteru poszczególnych torów, jak i wogóle rekordów zagranicznych, jest tembardziej szkodliwa, że „wiedzą" swą popisuje się wobec jeszcze mniej uświadomionych czytelników.

Tor warszawski, płaski zupełnie, o łagodnych zakrętach, byle był suchy, nadaje się wyjątkowo do stawiania rekordów. W Anglji nowoczesny, płaski tor w Newbury góruje zawsze rekordami nad Epsom, gdzie falista trasa i ostry zakręt uniemożliwia stawianie rekordów.

Ale i tak rekordy warszawskie daleko ustępują zagranicznym. Dystans 6 furlongów (= 1207 mtr.) przebył angielski Master Willie w 1 m. 7½ sek., zaś He przebył 1½ mili (= 2413 mtr.) w 2 min. 25 sek. W Ameryce Man O'War zwyciężył na dystansie 2200 mtr. w 2 m. 14⅕ sek.

Przytoczone konie nie należą wszystkie do fenomenów górujących nad innemi.Dość powiedzieć, że w jednym tylko roku 1914 w Stanach Zjednoczonych przeszło sto koni zwyciężyło na dystansie 1600 mtr. w czasie 1 m. 37 sek. i niżej! (cytuję wg. prof. T. Olbrychta).

Ze strony niewiernych Tomaszów spotkać mnie mógłby jeszcze jeden zarzut. Dlaczego rekordy warszawskie w pierwszych latach po wojnie były tak słabe, a potem zaczęły się poprawiać z roku na rok?

Odpowiedź jest prosta. W latach tych biegało w Warszawie zaledwie 100 — 150 koni, przyczem materjał składał się po większej części z koni wybrakowanych zagranicą, bądź też nabytych w zagranicznych „Sprzedażnych".

Od roku 1924, w którym rozegrano Derby wyłącznie już dla przychówku krajowego, hodowla nasza zaczęła robić wielkie postępy i obecnie stanęła na mocnych nogach. Wysokie nagrody i premje hodowlane stały się bodźcem do staranniejszego z roku na rok wychowu, zaś w ostatnich latach ogólny poziom podniósł się dzięki szczęśliwemu importowi znakomitych reproduktorów Villarsa, Bafura i Mah Jonga.

Ustępujemy wprawdzie znacznie, jeżeli chodzi o ogólny poziom, naszym sąsiadom zachodnim, jednakże wzrastająca z roku na rok ilość przychówku świadczy o tem, że hodowcy nasi potrafią przetrwać kryzys.

PORÓWNANIE REKORDÓW ANGIELSKICH I POLSKICH

Dystans	ANGLJA	POLSKA	w roku
800 mtr.		Lady Pegoys 0.48 s.	1922
850 „		Ekstaza 0.51 s.	1927
(5 furl) 1000 „	Devineress 0.54⅗ s.		
1100 „		Wisus 1 m. 6 s.	1932
(6 furl) 1200 „	Master Willie 1 m. 7½ s.	Hazard 1 m. 13 s.	1933
1300 „		Egmont 1 m. 18½ s.	1930
(7 furl) 1400 „	First Edition 1 m. 20 s.		
(1 mila) 1600 „	Kepplestone 1 m. 32⅘ s.	Ersilja 1 m. 38½ s.	1932
(9 furl) 1800 „	Brown Prince 1 m. 50⅗ s.	Jawor 1 m. 51½ s.	1934
(10 furl) 2000 „	Top Gallant 2 m.		
2100 „		Colombo 2 m. 13 s.	1930
(11 furl) 2200 „	Abbot's Trace 2 m. 15 s.	Gentry 2 m. 18½ s.	1934
(1½ mili) 2400 „	He 2 m. 25 s.	Mat 2 m. 31 s.	1934
(13 furl) 2600 „	War Mist 2 m. 42⅖ s.		
(14 furl) 2800 „	Pommern 2 m. 55⅗ s.	Genova 3 m.	1933
3000 „		Jawor III 3 m. 14 s.	1934
(2 mile) 3200 „	Polarel 3 m. 15 s.	Krater 3 m. 27½ s.	1934
(2½mili) 4000 „	Golden Myth 4 m. 16⅗ s.		
4800 „		Granat 5 m. 23 s.	1927

Przyjrzawszy się bliżej powyższej tablicy zauważyć możemy co następuje. Na liście rekordzistów angielskich figurują zaledwie dwa klasowe konie Pommern i Golden Myth, podczas gdy wszyscy rekordziści polscy, prócz dystansów 800, 850 i 1800, na których nie jest już rozgrywana żadna nagroda klasyczna, są klasycznymi zwycięzcami. Z porównania rekordów trzeba wyciągnąć wniosek, że najbardziej wyśrubowany jest nasz rekord na dystansie 1800 mtr., pozatem dobry jest czas na dystansie 2200 mtr. Jestem zdania, że w najbliższym czasie pobite zostaną rekordy na dystansach 1600 mtr. i 2100 mtr., niewspółmiernie niskie do powyższych dwóch.

Mr. Jinks.

Wyścigi Zagranicą

Blinzen, 3 l. og. bar. S. A. v. Oppenheim (żok. W. Printen) wygrywa Grosser Preis von Berlin bijąc derbistę Athanasius.
Foto: P. B. Z. — Berlin.

NIEMCY

Zwycięstwa stada Schlenderhan. — Flieger Rennen. — Próby dystansowe. — Contessina. — Klacz bije ogiery. — Nowy reproduktor w Römerhof.

Pierwszy większy wyścig dla dwulatków **Sierstorpff R.** (10.000 RM. — 1.000 mtr.) nie przyniósł spodziewanego zwycięstwa pary dwulatków ze stajni państwowej: obie klacze — Artischocke i Valparaiso stoczyły walkę, bardzo zaciętą i z wątpliwym do końca rezultatem z ogierem **Sturmvogel** pani v. Oppenheim, który ostatecznie zwyciężył o szyję Artischocke, o 1½ dł., za którą przyszła trzecią Valparaiso. Weinbergowski Janiculus był czwarty, a jeszcze 3 konie uzupełniały pole. Czas 1 m. 1,8 sek. — Sturmvogel jest synem ogiera Oleander, jednego z najlepszych koni niemieckich wszystkich czasów, z kl. Schwarze Kutte po Black Jester, która dała już dobre konie, jak Schwarzdorn i Seni; Sturmvogel jest zdaje się koniem dużo wyższej klasy.

Stado Schlenderhan odniosło wkrótce drugi wielki tryumf, wygrywając **Grosser Preis v. Berlin** (20.000 RM., 2.600 mtr.). Ten wyścig, który stanowił zwykle ozdobę międzynarodowego meetingu w Grunewald, w r. b. rozegrany został po raz pierwszy w Hoppegarten — Grunewald przebudowuje się dla celów Olimpjady. Wyścig nie miał charakteru międzynarodowego — po wypadkach nieszczęsnych 30 czerwca trudno było liczyć na przyjazd obcych koni, tem niemniej był bardzo ciekawy i dobrze rozegrany. Zwyciężył **Blinzen,** bijąc o pół dług. Athanasiusa; role z Derby odwróciły się. Z jednej strony potwierdził się więc pogląd, że Blinzen przegrał wówczas tylko dlatego, że jeździec jego spóźnił się z finiszem, z drugiej nie można zapominać, że Grosser Preis rozgrywany jest na dystansie o 200 mtr. dłuższym, niż Derby, co dla takiego stayera, jak Blinzen musiało mieć znaczenie. — Na trzeciem miejscu stanął Arjaman — czterolatek, zdobywca dwóch St. Leger'ów (niemieckiego i węgierskiego w r. 1933), lecz czwartym był znowu trzyletni Grandseigneur, koń niewątpliwie klasowy, stale będący „w pierwszych koniach" w najlepszych wyścigach. Choć w roczniku 1931 r. niema konia wyjątkowego, lecz jest szereg bardzo dobrych trzylatków; niema w r. b. Alchimista, ale i niema takiego odskoku między czołowymi końmi w r. b. jak w r. ub. między Alchimist'em, a najbliższym mu klasą Arjaman'em. Że trzylatki tegoroczne są coś warte, dowodzi nietylko to, że konie starsze (Arjaman, Janitor, Janus) zostały pobite, ale poniekąd także i to, że Blinzen wygrał w czasie 2 m. 49 s., t. j. w czasie lepszym niż Alchimist, a pobitym wogóle tylko jeden raz przez świetnego przedstawiciela również barw stada Schlenderhan — Oleander'a.

Blinzen, zwycięzca Grosser Preis v. Berlin 1934 r. (żok. W. Printen).
Foto: P. B. Z. — Berlin.

BLINZEN, ur. 1931 r. w st. Schlenderhan

BLÄTTERTEIG								PRUNUS							
Cream Tart				Biniou				Pomegranate				Dark Ronald			
Luscious		Florizel II		Bric a Brac		Le Pompon		Briar Root		Persimmon		Darkie		Bay Ronald	
Alveole (9)	Harpenden (2) albo Royal Hampton (11)	Perdita II (7)	St. Simon (11)	Bide-a-Wee (5)	St. Serf (8)	La Foudre (18)	Fripon (22)	Eglentyne (2)	Springfield (12)	Perdita II (7)	St. Simon (11)	Insignia (9)	Thurio (2)	Black Duchess (3)	Hampton (10)

Flieger Rennen (4.000 RM., 1.400 mtr. po prostej) — wyścig dla koni specjalnie szybkich — wygrał w zaciętej walce 4-letni **Cassius** (syn Favor'a). Łeb dzielił go od Laotse, który o szyję pobił Viaduct'a. Te dwa konie pobite wyróżniły się już nieraz na krótkich dystansach, lecz uległy koniowi, który jako trzylatek reprezentował prawie Derby - klasę. A „specjalność" c zazwyczaj musi ustąpić przed wyższą klasą. Jedyny trzylatek Pelopidas przyszedł czwarty: jego speed'u nie starcza już nawet na ten dystans.

Czas wyścigu 1 m. 34.7 sek.

Szwajcarski kapitan wygrał międzynarodowy wyścig dla jeźdźców - amatorów na koniu francuskiego pochodzenia Premier Emipre, synu Ksar'a. Dystansowy handicap **Persicus R.** (3.200 mtr.), zdobył wytrwały, dzielny **Wilderich** (po Pergolese), który w r. b. wygrywa już po raz trzeci. Drugim był Gardejäger — prześliczny typ anglo-araba — bardzo prawidłowy koń, poza lekkiem skrzywieniem tylnej linji skoku. Ponieważ wyścigi w Niemczech, oparte były prawie wyłącznie na dystansach krótkich, uznano, że trzeba jednak coś zrobić w kierunku przydłużenia dystansów: w r. b. **Lehndorff Rennen** rozegrano na dyst. 2.950 mtr. Pierwszą nagrodę (5.000 RM.) zdobył **Gregorovius** — przepiękny, rasowy, choć trochę wysokonożny koń, który prowadził z miejsca do miejsca i, choć w batach utrzymał pierwsze miejsce przed Laredo i dopiero co wspomnianym Wilderich'em. Czas wyścigu 4 m. 27.7 sek. Towarzysz stajni Janus — zawiódł.

Świetny debiut oglądaliśmy w **Habenichts Rennen**: dwuletnia **Contessina**, córka ani mniej, ani więcej tylko Oleander'a i niezwykle szybkiej klaczy Contessa Maddalena, o „robocie", której mówi całe Hoppegarten już od wielu tygodni, potwierdziła świetną opinję o sobie i wygrała „jak chciała". Jest to mała klacz, ale jakże rasowa, jaka wyścigowa, co za łopatka — kalibru niewiele. Stajnia p. R. Haniel'a może znowu z nadzieją spoglądać w przyszłość.

Derby - klasa zebrała się w **Herold Rennen**: cenna klacz **Agalire** — sama przeciw 6 ogierom — stoczyła bohaterską walkę i pobiła o łeb Ebro. Trzeci Airolo. Klasowy Grandseigneur, który najwidoczniej ma w kościach serję niezwykle ciężkich wyścigów — przegrał zupełnie. Należy mu się bezwarunkowo dłuższy odpoczynek.

Na torze w Dortmund rozegrano dość wartościowy wyścig dla trzylatków **Kartellrennen** (4.000 RM., 2.400 mtr.), który dostał się bez walki ogierowi **Medicus** (Ordensjäger), który rzucił o 4 dł. Rasputina. Medicus figuruje w naszej liście najlepszych trzylatków, którą podawałem przy sprawozdaniu z Derby.

Ocalone przy pomocy państwa stado Römerhof, które utrzymane zostało w jednych rękach i nie uległo rozbiciu, uzyskało cennego młodego konia na reproduktora: jest nim **Widerhall** po Prunus i Waffe (Gr. Pr. von Baden-Baden, Jubiläums Pr. i wiele innych), bodajże najklasowszy trzylatek z roku 1932.

P.

Kontrstarter mechaniczny

Tegoroczny sezon lwowski rozpoczął się nowością, którą i publiczność i jeźdźcy przyjęli z nadzwyczajnem uznaniem.

Zarząd Towarzystwa zastosował od pierwszego dnia wyścigowego mechanicznego kontrstartera, wynalazek sędziego - startera M. T. Z. p. Tadeusza Possarta.

Przyrząd ten lekki i dający się łatwo przenosić nie zawiódł ani razu i działa od początku precyzyjnie.

Został już opatentowany; prosty w konstrukcji, zupełnie odporny na wpływy atmosferyczne nie zawodzi w użyciu. Sędzia - starter po podniesieniu taśmy start - maszyny, lub po opuszczeniu chorągiewki, tam gdzie niema start - maszyny, przez pociągnięcie minimalnym ruchem linki, powoduje sam opuszczenie chorągiewki mechanicznego kontrstartera, która rękojęścią raz wpadłszy w uchwyt, do pozycji pionowej wrócić nie może.

Przy użyciu mechanicznego kontrstartera sędzia - starter jest niezależny od nieuwagi lub złej woli kontrstartera i sam w zupełności odpowiedzialny za start. Przyrząd ten ma tę wyższość nad elektrycznym, że nie zależy od prądu, jest tańszy, przez co da się zastosować na wszystkich torach.

Dla obsługi torów prowincjonalnych, gdzie niema start - maszyny i przerwy pomiędzy gonitwami są zwykle dłuższe, wystarczą zupełnie po dwa aparaty.

Wynalazek p. Tadeusza Possarta winien się nietylko spotkać z uznaniem, ale i być wprowadzonym na wszystkich torach.

Nieporozumienia pomiędzy sędzią - starterem i kontrstarterem były nieraz powodem nieprawidłowego wyścigu, a w następstwie tego słusznego oburzenia publiczności.

Mechaniczny kontrstarter pozwala na zupełne zespolenie w ręku startera prawidłowego startu i nie dopuszcza do wypadku, by w razie falstartu, kontrstarter nie zorjentowawszy się w sytuacji, przez opuszczenie chorągiewki, start uprawomocnił.

Obserwując od początku sezonu doskonale udające się starty, doszedłem do przekonania, że należy się tem wrażeniem podzielić ze wszystkimi zainteresowanymi i skreślić o tem słów kilka na łamach „Jeźdźca i Hodowcy".

Lwów, dnia 14.VI.1934 r.

Bogdan Ziętarski.

Wystawa koni w Piotrkowie

Dnia 2 i 3 lipca r. b. odbyła się wystawa koni remontowych w Piotrkowie, zorganizowana staraniem Związku Hodowców Szlachetnego Konia Półkrwi w Warszawie. Wystawa zgromadziła około 250 koni. Ogólny poziom niezły. Rejon Piotrkowski nie należy do najwybitniejszych w Związku Warszawskim, to też od wystawy tej nie można żądać wyników takich, jakie miewa się w okręgach wybitnie hodowlanych. Niemniej widziało się w Piotrkowie szereg całkiem dobrych koni, które świadczą, że praca w stadach wre i z każdym rokiem postęp staje się coraz wyraźniejszy.

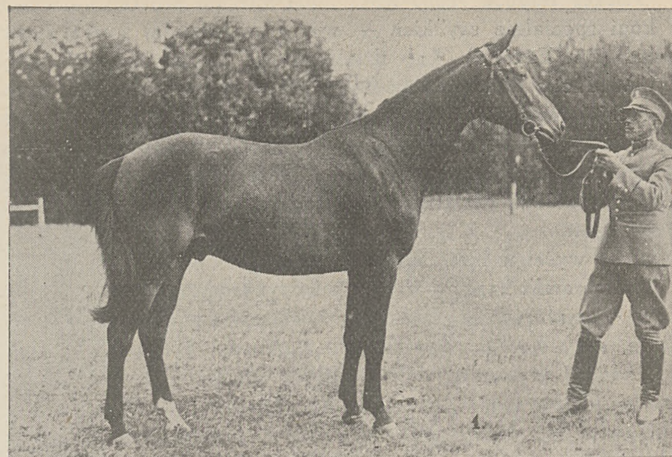
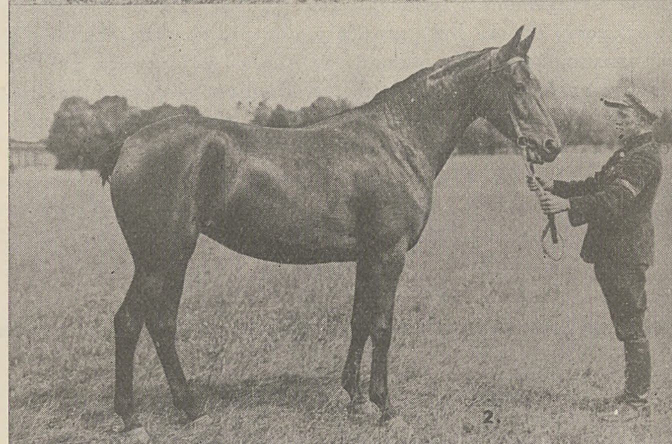
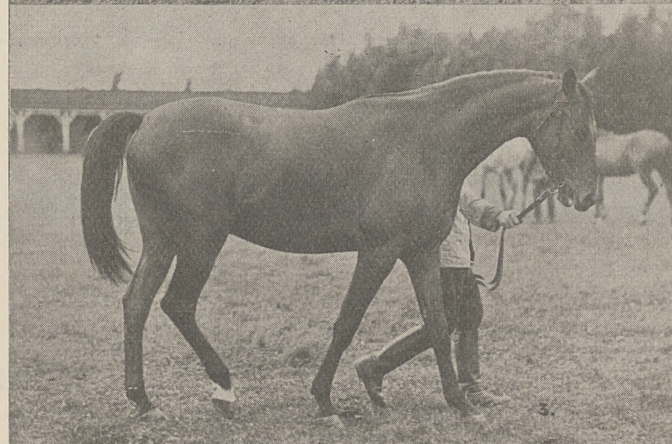
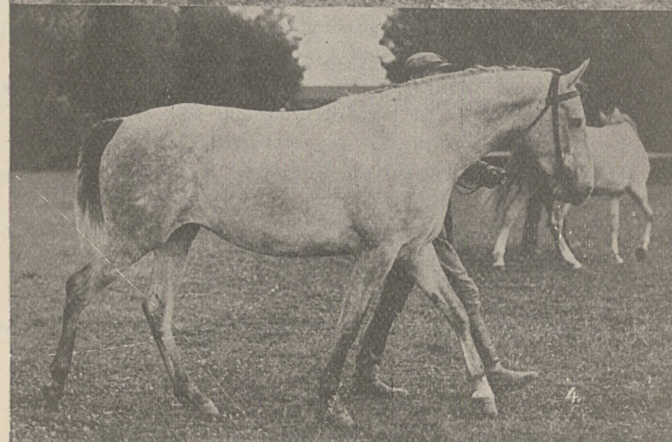
Komisji Remontowej przedstawiono 237 koni, z czego nabytych zostało 104 na sumę około 120.000 zł. Najwyższa cena wyniosła 1.500 zł. plus 15% dodatku, najniższa — 700 zł.. Według kategoryj zakupione konie rozsegregowane zostały jak następuje: W I — 76; W II — 16; AK — 5; AL — 7.

Najlepsze ceny osiągnęli: p. Aleksander Danilczuk za wałacha Dzianet półkrwi angloarabskiej (Ordynat xo — Baba po Pickwick xx) — 1.500 zł. oraz za klacz Unalaszka po Huszar II xx — 1.400 zł. P. Stefan Stojowski z Zarembic za wałacha Fakir III xo po 870 Ekwiwalent od Zulejka — 1.500 zł., oraz za klacz Valenzia xo po Ekwiwalent od Cyganka — 1.400 zł.

Z pośród poszczególnych stad najlepszą stawkę przedstawił Prezes Bronisław Walicki z Krześlowa. Konie były doskonale wychowane, prawidłowe, oraz posiadały głębokie rodowody. Dwie klacze właściciel wycofał do hodowli, trzecią zaś odkupił za 1.650 zł. p. Steinhagen, biorąc na matkę do stada w Lipiu. Stawka krześlowska była jedyną, która otrzymała nagrodę jako grupa — medal srebrny od Min. Rol. Pozatem w klasyfikacji indywidualnej trzy klacze otrzymały drugie nagrody pieniężne. Pierwszych — komisja sędziów na wystawie w Piotrkowie nie przyznała wcale. Prócz remont przedstawił p. Walicki ogiera Nargil (427 Gidran — Druchna po Panicz xx) który nabyty został do Stad Państwowych.

Drugie miejsce pod względem zdobytych nagród zajęło stado p. Antoniego Karśnickiego z Łukomierza. W stawce wyróżniała się piękna klacz Radna po Ragmanie xx, która odznaczoną została medalem srebrnym oraz drugą nagrodą pieniężną. Dobrymi końmi były pozatem Rozwódka po Ragman xx i Rita po 427 Gidran, nagrodzone pierwsza drugą, a druga — trzecią nagrodami pieniężnemi. Wszystkie te trzy klacze wycofane zostały do hodowli.

Doskonałe wrażenie uczyniło odradzające się stado w Skrzydlowie, należące do p. Aleksandra Danilczuka. Stado to jak wiadomo należało niegdyś do znakomitego naszego artysty a jednocześnie nie mniej znakomitego hodowcy Jana Reszkego. Obecnie w Skrzydlowie zapoczątkowuje się na nowo pracę hodowlaną i pierwsze sukcesy mogliśmy obserwować w Piotrkowie. Stawka remont po Huszar II xx była zupełnie udana, a poszczególne okazy wzbudzały jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Wałach Dzianet, o którym była już mowa na początku, przedstawiał doskonały typ remonta. Nagrodzony został medalem bronzowym oraz drugą nagrodą pieniężną. Inny wałach Dubelt, wyjątkowo kościsty, w typie huntera, wyprodukowany został w ciekawy sposób — posiada

WYSTAWA KONI W PIOTRKOWIE:
1. Wałach Dandys (Victor xx — Gunda x) hodowli majątku państw. „Bogusławice" — medal złoty.
2. Klacz Radna (Ragman xx — Gospodyni x) hodowli A. Karśnickiego — medal srebrny i II nagr. 300 zł.
3. Wałach Dzianet (Ordynat xo — Baba po Pickwick xx) hodowli A. Danilczuka — medal bronzowy i II nagr. 300 zł.
4. Klacz Melitta (Flisak oo — Electra po Fils du Vent xx) hodowli B. Walickiego — II nagr. 300 zł.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

bowiem w rodowodzie cztery follbluty podrząd na klaczy perszerońskiej. Nagrodzony został trzecią nagrodą. Zakupiła go Policja Państwowa i będzie pełnił służbę w Warszawie.

Dużą stawkę remont dostarczył Henryk bar. Maltzan z Goślubia. Prawie wszystkie konie pochodziły po pełnej krwi Ballyheronie. Stado to nie doszło jeszcze do kadry dobrych matek z głębszym pochodzeniem i dlatego w stawce były dość znaczne odskoki. Naogół jednak Goślub robi bardzo wyraźne postępy i należy obecnie do poważnych producentów remont.

Kilka doskonałych remont dostarczyła Administracja Dóbr Państwowych Bogusławice. Konie poszły po przeciętnej cenie 1.200 zł. plus 15% dodatku hod. Gniady Wałach Dandys po Victor xx nagrodzony został złotym medalem, jedynym jaki przyznano na wystawie.

Z pośród innych hodowców lepsze sztuki mieli p. Kugler ze Strzyżewic, p. Stawecka z Byszewa, p. Karłowski z Cielc, p. Karśnicki z Karszewa, p. Prądzyński z Kościerzyna i inni.

Jako wysoce pocieszające zjawisko dało się zauważyć w Piotrkowie częste wycofywanie klaczy do hodowli, pomimo wyznaczonych dobrych cen. Świadczy to najlepiej, że hodowla rozrasta się i staje na coraz poważniejszych podstawach. Wystawa piotrkowska i pod innymi względami robiła dobre wrażenie.

NADESŁANE

Szanowny Panie Redaktorze!

W roku bieżącym poraz pierwszy w Polsce doszedł do skutku w Wilnie czysto przeszkodowy meeting dżentelmeński.

Ponieważ już nigdzie w Polsce w tym roku tak licznie w naszem jeździeckiem gronie nie zbierzemy się, chcieliśmy z okazji zakończenia tego sezonu wypowiedzieć nasze zdanie o nim, i podać je do publicznej wiadomości, celem ewentualnego wykorzystania przy układaniu programu w przyszłości.

Otóż meeting przeszkodowy, pomyślany w ten sposób, jak to miało miejsce w tym roku w Wilnie jest prawdziwem „eldorado" dla sportsmena dżentelmena z następujących powodów: meeting, w którym są same tylko steeple i płoty pozwala w krótkim czasie, koniom przygotowanym, coś wygrać. Odpada tak uciążliwe dotychczas, przy paru dniach wyścigowych na każdym torze, szukanie wyścigu w Poznaniu, w Baranowiczach, we Lwowie, czy też na innym torze, dla konia, który nie miał szczęścia wygrać odrazu.

Następnie oficerowie służby czynnej, a z pośród nich gros jeźdźców się rekrutuje, łatwiej mogą uzyskać urlop na 3 — 4 tygodni i ten urlop całkowicie wykorzystać dla sportu w takim meetingu dżentelmeńskim, aniżeli jeździć po całej Polsce, szukając odpowiedniego wyścigu.

Jak dla nas tak i dla służby jest to korzystniejsze, gdyż po takim parotygodniowym meetingu można się już całkowicie oddać zajęciom służbowym.

Dalej wznowienie w tej ilości wyścigów wyłącznie dżentelmeńskich, pozwala jeździć w konkurencji równej, dając przewagę sportsmenom jeżdżącym osobiście, a nie posiadającym tylko konie.

Szczęśliwe umieszczenie w programie biegów naprzełaj pozwala na wyrobienie nowych sił i odkrycie nowych talentów, gdy wskutek niedyspozycji lub wypadku proponujemy jazdę kolegom, którzy się w biegach naprzełaj wyróżnili. Wystarczy tutaj wspomnieć o por. Zelewskim z 8 p. uł., por. Danielczyku z 23 p. uł. i innych, którzy w ten sposób zapoczątkowali chlubnie swą karjerę jeźdźców przeszkodowych.

O ile chodzi o nasze zdanie, to konieczność urządzania podobnego meetingu, co roku — niemoże podlegać wątpliwości.

Najlepszym terminem na podobne zawody będzie czas od 15 czerwca do 15 lipca, kiedyto otrzymanie urlopu jest najłatwiejsze.

Wracając zaś do tegorocznego sezonu Wileńskiego, to dotowanie wszystkich gonitw przeszkodowych nagrodami honorowemi, czego nigdzie dotąd nie spotykaliśmy, i to nagrodami przewyższającemi nieraz wartość nagród pieniężnych; następnie nadzwyczaj sympatyczny stosunek Towarzystwa, tor piękny i warunki pod każdym względem sprzyjające rozwojowi sportu przeszkodowego — tego najpiękniejszego ze sportów konnych — tak nas ujęły, że pragnęlibyśmy, aby sezon Wileński pozostał stałym sezonem w Polsce dla dżentelmenów.

Nakoniec pragnęlibyśmy wyrazić swoją wdzięczność dla organizatorów, jakoteż dla ofiarności społeczeństwa Wileńskiego i Pułków nigdzie dotąd nie spotykanej, a wyrażającej się w ofiarowanych przepięknych nagrodach honorowych.

Boć dla nas za lat parę, te nagrody będą cenniejsze, niż wszystkie inne, będą historją naszego życia sportowego.

Wymienić tu pragniemy ofiarodawców pięknych nagród: Pana Pierwszego Marszałka Polski Józefa **Piłsudskiego,** Pana Ministra Rolnictwa, Pana Marszałka Senatu Władysława **Raczkiewicza,** Pana Wojewodę Wileńskiego Władysława **Jaszczołta,** Pana Wojewodę Lwowskiego **Belinę-Prażmowskiego,** Pana Inspektora Armji Generała Dyw. **Orlicz-Dreszera,** Pana Prezesa Towarzystwa Generała Bryg. M. **Przewłockiego,** Pana Prezesa P. Z. J. Płk. dypl. **Brochwicz-Lewińskiego,** Pana Szefa Departamentu Kaw. Płk. dypl. Jana **Karcza,** Pana Szefa Remontu Płk. Stefana **Dembińskiego,** Pana K. **Wagnera** z Wielkich Solecznik, Pana J. R. **Slizienia** z Lubowa, Pana I. Bohdanowicza z Orpy, Pana J. Houwalda z Mejszagoły, Pana W. Łęskiego z Białej Waki, A. ks. Radziwiłła z Nieświeża, Pana J. Żółkiewskiego, K. hr. Przeździeckiego z Woropajewa, Pana M. Bohdanowicza z Obodowiec, J. hr. Platera-Zyberk z Horodźca, J. hr. Tyszkiewicza z Waki, Pana J. Strumiłłę z Korwia, Pana Z. Oskierkę z Budsławia, Pana W. Mineykę z Widz, Pana Z. Horodyńskiego, następnie oddziały i organizacje: Wileńskie Towarzystwo Hod. Koni i Pop. Sp. Konnego, Miasto Wilno, Prasę Wileńską, Wileński Prywatny Bank Handlowy, Związek Ziemian Ziemi Wileńskiej, Łódzki Klub Jazdy, Dowódcę i Oficerów 1 Dywizji Legjonowej, Brygadę K. O. P. „Wilno", 1 p. Szwoleżerów, im. J. **Piłsudskiego,** 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich, 1 Pułk Ułanów Krechowieckich, 2 Pułk Ułanów Grochowskich, 4 Pułk Ułanów Zaniemeńskich, 7 Pułk Ułanów Lubelskich, 11 Pułk Ułanów Legjonowych, 13 Pułk Ułanów Wileńskich, 23 Pułk Ułanów Grodzieńskich, 3 Pułk Strzelców Konnych, 9 Pułk Strzelców Konnych, 1 Pułk. Art. Lek. Legjonów, 3 Dywizjon Artylerji Konnej, 4 Dywizjon Artylerji Konnej i 3 Baon Saperów Wileńskich — i w ten sposób chcemy złożyć nasze podziękowanie.

Pana Redaktora zaś prosimy o łaskawe umieszczenie naszego listu w poczytnem swem piśmie.

Rómmel Ppłk., Cierpicki Rtm., Nestorowicz Rtm., Kociejowski Rtm., Rozwadowski Kpt., Goszczyński Por., Jędrzejewski Rtm., Rybicki Por., Bohdanowicz Por., Suchecki Por., Gromnicki Por., Miklewski Por., Korytkowski Por., Tudziński Por., Żwan Por., Stępkowski Por.

Wrażenia z VII Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie

Tegoroczne międzynarodowe zawody konne w Warszawie rozpoczęto, jakto i w poprzednich latach bywało, konkursem ujeżdżania dla koni pochodzenia krajowego, rozgrywanym w dwuch serjach. Ilość koni zgłoszonych do tej konkurencji była naprawdę imponująca (I serja koni 16, II serja koni 44) i wskazywałaby na wzmożenie zainteresowania tym działem sportu konnego. Nagrody jednak, przeznaczone na ten konkurs są stanowczo za nisko dotowane i nie stoją w żadnym stosunku do kosztów, jakie musi jeździec ponieść chcąc zaprodukować na stołecznym torze swoją, gdzieś może nawet na dalekiej prowincji żmudnie nad swym koniem dokonaną pracę.

Również nie zachęcająco działały w tej konkurencji pewne niedopatrzenia, jak n. p. niezgodne z przepisami dopuszczenie niektórych zawodników do konkursu posłuszeństwa (część składowa konkursu ujeżdżenia) na tak zwanych „wytoczkach" (pasek, łączący pod brodą konia obie wodze) lub usunięcie (w drugiej serji) lanc oznaczających kierunek skoków na wskos. Nie potrzebne te usterki wywołały wśród zawodników odruchy niezadowoleniem spowodowanych tarć które działają zawsze szkodliwie na tak konieczną w sporcie atmosferę harmonijnej rycerskości.

Chciałbym tu poruszyć jeszcze jedną sprawę. Widziałem mianowicie w próbie na czworoboku na własne oczy kilka wyraźnie kulejących koni. Rozumiem dobrze, że czasami może zajść wypadek, że koń utyka przemijająco z powodu jakiegoś w zasadzie mało znaczącego wypadku (n. p. złe stąpnięcie, uderzenie się drugą nogą lub lekkie zdarcie naskórka), lecz taki stan rzeczy powinien być zgłoszony przez jeźdźca jeszcze przed wyjazdem na czworobok i potwierdzony przez lekarza wet. przydzielonego na ten cel do pomocy głównemu sędziemu. Stanowczo jednak nie powinno się dopuszczać do współudziału koni z wyraźną kulawizną ścięgnową czy też łopatkową, gdyż robi to na każdym prawdziwym sportsmenie jak najfatalniejsze wrażenie!

Techniczna strona konkursów hippicznych stała na bardzo wysokim poziomie. Rodzaj przeszkód oraz ich ustawienie były bez zarzutu. Puste wewnątrz i klejone, a więc lekkie drągi spoczywały w gumowych obręczach, niedopuszczających zbyt łatwego ich spadania. Nowowybudowane dwa rowy z wodą, o profilu bardzo łagodnego wklęśnięcia i wyścielane matą kokosową, zapewniały z jednej strony wszelkie optyczne cechy poważnej przeszkody, z drugiej zaś umniejszały do minimum możliwość okaleczenia koni przy ewentualnych upadkach.

To też nic dziwnego, że ta strona organizacji zawodów spotkała się z ogólnem uznaniem, a jeźdzcy zagraniczni wyrażali się o niej z niekłamanym podziwem.

Na tegoroczne międzynarodowe zawody konne w Warszawie przybyły z zagranicy właściwie tylko trzy ekipy w pełnym składzie: francuska, łotewska i niemiecka. Pozatem gościliśmy jeszcze nielicznych jeźdźców cywilnych z Czechosłowacji i Rumunji oraz jednego oficera szwedzkiego.

Francuska ekipa była co do swego składu słabszą, niż ta, która występowała na tegorocznych zawodach konnych w Nicei i Rzymie, czem się też częściowo tłumaczą stosunkowo nie świetne jej wyniki. Styl jeźdźców francuskich oraz ich materjał koński są nam dostatecznie znane z wieloletnich spotkań z nimi na różnych torach w kraju i zagranicą. Przebywają oni parcoursy na swoich dobrze galopujących koniach w bardzo ostrem tempie, lubią „wagonowate" przeszkody o znacznej szerokości, ustawione na prostych nie krętych linjach, jednem słowem parcoursy, które wymagają od koni pełnych, potęgę wykazujących skoków, nie zaś zwinności oraz umiejętności szybkiego przechodzenia od szerokiego, rozciągniętego do skróconego i „zebranego" chodu, czy też naodwrót. To też, by móc jednak panować nad swoimi szeroko galopującemi końmi, jeżdżą Francuzi przeważnie na munsztukach, pelamach, wytokach i t. p. Ich teren popisowy, to konkursy potęgi skoku, lub myśliwskie, o ile przeszkody są ustawione na linjach prostych, nie wymagających ostrzejszych zakrętów, na których jeźdźcy francuscy zawsze czas tracą. Sam styl ich jazdy jest jeszcze ciągle nieco swoisty, tj. nie przeszkadzają oni w zasadzie swoim koniom, mimo że brak im spokoju i nieraz poprawnej sylwetki. Jednakże z każdym rokiem można zauważyć i w tym względzie stałą, aczkolwiek powolną poprawę, zwłaszcza u młodszych jeźdźców.

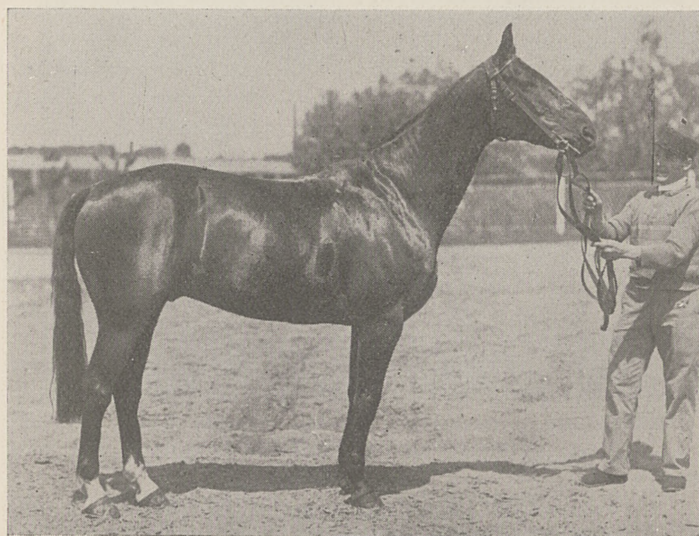
Konie francuskie są nam również od szeregu lat znane jako bardzo dobry typ szlachetnego konia terenowo - myśliwskiego. Jako takie mają one już ustaloną markę w Europie, a zwłaszcza dotyczy to francuskich angloarabów, które przez wielu znawców uważane są wprost za ideał konia wierzchowego.

Ekipa łotewska gościła poraz pierwszy u nas w Warszawie, a także — o ile mi wiadomo — poraz pierwszy wogóle poza granicami swej ojczyzny. To też widać było, że brak jej odpowiedniej rutyny i otrzaskania się z międzynarodowymi warunkami tego rodzaju imprez sportowych. Jeźdźcy łotewscy wykazują dużo zapału i ambicji jeździeckiej, mniej natomiast podstaw szkolnych, których wyrazem jest zawsze styl i technika skoku. Ich dosiad jest przytem dość słaby i tylko tem da się wytłomaczyć tak stosunkowo duży procent rozłączeń się jeźdźców z końmi, jak to widzieliśmy w Warszawie.

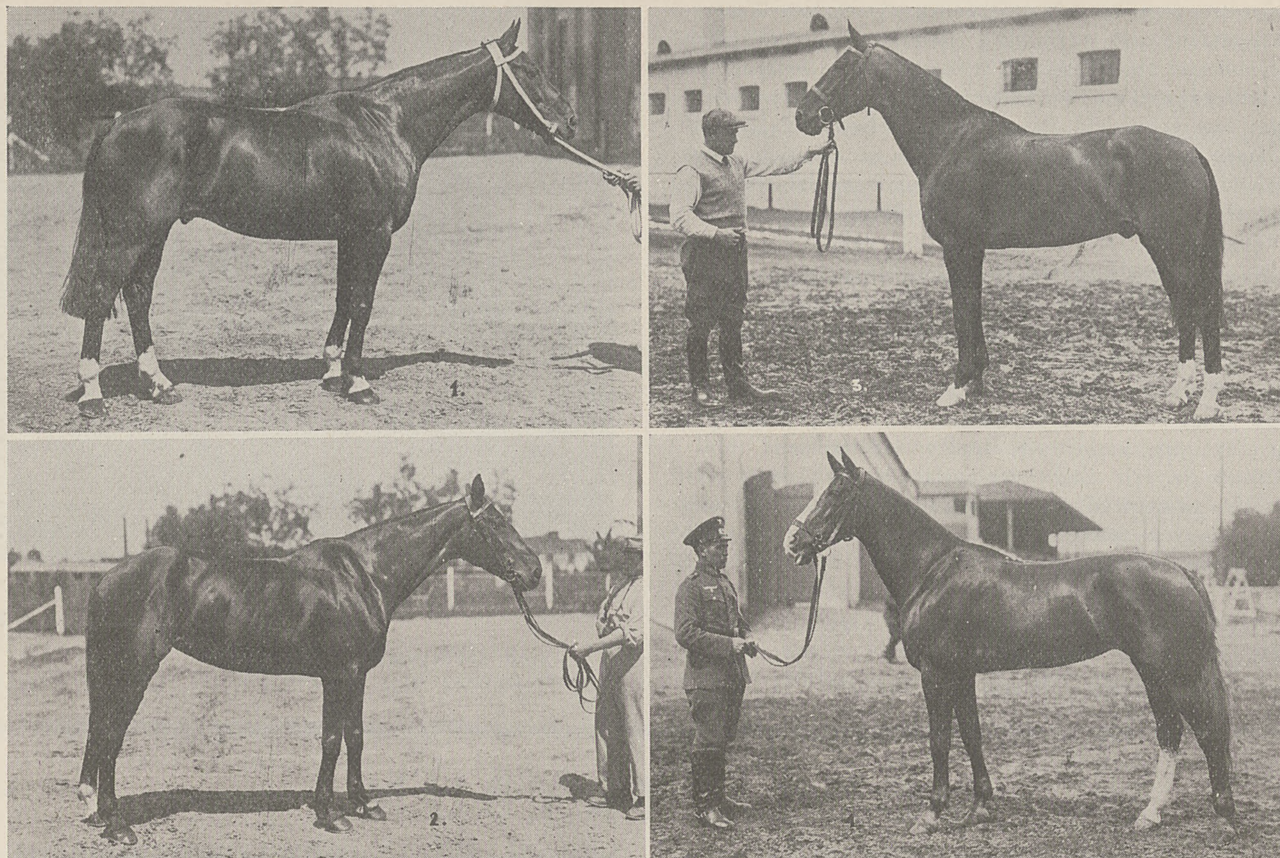
Konie łotewskie (przeważnie importowane z Niemiec) są dobre, lecz zamało opanowane, jak też przygotowane do tak trudnych wymagań, jakie stawiane są dziś na tego rodzaju zawodach. Jako materjał jednak, zwłaszcza niektóre z nich mogą, odpowiednio przygotowane, śmiało konkurować na torach międzynarodowych.

Z tych to wyżej wspomnianych przyczyn ekipa łotewska nie odegrała na torze łazienkowskim poważniejszej roli.

Osią ogólnego zainteresowania była bezsprzecznie ekipa niemiecka, która wogóle odniedawna dopiero występuje na gruncie międzynarodowym, a u nas w Polsce bawiła poraz pierwszy. Przytem jeźdźcy niemieccy przybyli do nas już okryci sławą od-



Champagne po Gambaiseuil x, 10 l. wał. (Francja).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.



Konie zagraniczne, biorące udział w tegor. Międzynar. Zawodach konnych w Warszawie.
1. Mekino wał. (Le Capucin xx — L'oiseau lyre) 7 lat. (Francja; 2. Ecuyere (Roman xx — Ostende) Francja; 3. Ahnherr, wał. rasy hanowerskiej (Niemcy); 4. Tora (Capenor Mormal Forester (hackney) — Thula) 10 l. kaszt. (Niemcy Holsztyn).
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

niesionych zagranicą sukcesów, które o tyle wydawały się nam do pewnego stopnia zagadkowemi, że lansowano u nas wieści o bardzo miernym ich poziomie jeździeckim, ale za to o wprost fenomenalnej jakości i fantastycznych zdolnościach koni niemieckich.

Niemałą jednak niespodziankę zgotowali nam jeźdźcy niemieccy, wykazując bardzo dobry styl i technikę. Ogromny spokój, bardzo duża jednolitość oraz świetne opanowanie koni, to ich ogólne cechy. Tułów i ręce wszystkich ich jeźdźców są zupełnie bez zarzutu; łydki natomiast mogłyby leżeć nieco silniej na swojem miejscu (nie dotyczy to p. Holsta), co zostałoby osiągnięte przez obniżenie kolan i pięt, przy równoczesnem oparciu najszerszej części stopy o strzemię. To też działanie krótkiej i stale w kontakcie utrzymanej wodzy było u Niemców zawsze prawidłowe; działanie ich łydek natomiast było nieraz niewystarczające (uciekanie łydki do tyłu), zwłaszcza tam, gdzie chodziło o większe wydłużenie się konia.

Konie niemieckie są oczywiście dobre, chociaż daleko im do fenomenalności. Cały szereg naszych koni jakością im dorównywa, a niektóre je nawet przewyższają. Najlżejszym zpośród koni niemieckich jest wał. „Sachsenwald" o typie konia pełnej krwi, oraz kl. „Tora". Większość pozostałych koni, to zwierzęta cięższe, sądząc z wyglądu Hannowery*). Stanowczo bardziej niż jakością wyróżniały się konie Niemców świetnem opanowaniem i opracowaniem. Z bardzo małemi wyjątkami chodziły one wszystkie na samych wędzidłach, nie walcząc ani razu z żelazem, a przytem wykazując bardzo dużą zwrotność, oraz doskonałe i szybkie przechodzenie z tempa krótkiego w szerokie i naodwrót. Jest to objaw, wynikający niewątpliwie z dokładnego ujeżdżania koni, stosowanego, jako pierwszy i główny etap pracy przygotowawczej. Tylko dobrze i dokładnie ujeżdżony koń potrafi tak precyzyjnie reagować na wszelkie pomoce jeźdźca, oraz tak szybko i łatwo wydłużać i skracać się. W takich warunkach pokonywanie najostrzejszych nawet zakrętów oraz szybkie regulowanie tempa, a temsamem również najdogodniejsze naprowadzanie konia na przeszkody nie przedstawiają dla jeźdźca żadnych trudności. Dlatego też Niemcy robili wrażenie, że nic boją się żadnego ustawienia przeszkód, ani też żadnych warunków atmosferycznych: ufali oni w każdej sytuacji swoim ujeżdżonym koniom!

*) Niestety niepodano w spisach pochodzenia koni zagranicznych.

A jednak wprawne oko mogło u niemieckich koni zauważyć jedno niedociągnięcie: nie lubią one bardzo szerokich przeszkód, zwłaszcza rowów. Błąd ten byłby do usunięcia, bez dużych trudności, odpowiednio zastosowaną jazdą w terenie.

Nasi jeźdzcy, biorąc rzecz ogólnie, przedstawiali się dość blado. Górowali oni niewątpliwie nad Łotyszami, o czem zresztą byliśmy od czasów wystąpień naszej ekipy w Rydze i Tallinie zgórą przekonani. Już Francuzi jednak górowali w zasadzie, mimo słabszego składu swej ekipy, nad nami i to nietylko przygotowaniem swych koni, ale także i sposobem jazdy. Niemcy natomiast prześcignęli pod tym względem daleko Francuzów, bijąc nietylko nas, lecz także ich stylem i techniką, a przedewszystkiem świetnem opanowaniem i przygotowaniem swych koni. Najgroźniejszą broń jeźdźców francuskich, t. j. ich szybkość pobili Niemcy doskonałą zwrotnością i ujeżdżeniem swoich koni. Nad naszymi jeźdźcami, których styl w ostatnich latach podupadł widocznie (brak spokoju, rzuty całego tułowania i t. zw. „pompowanie" konia przed odskokiem, za długie wodze trzymane na brzuchu z odstającymi łokciami i t. zw. „majzlowanie") — górowali Niemcy z jednej strony sposobem jazdy, z drugiej zaś świetnem wprost opanowaniem swych, zapewne przed naskakiwaniem na poważniejsze przeszkody, skrupulatnie ujeżdżanych koni.

Nic więc dziwnego, że ekipa niemiecka wyjechała z Warszawy tak samo obładowana nagrodami, jak my niegdyś z Tallina i Rygi. My natomiast otrzymaliśmy wprawdzie bardzo bolesną, ale też bardzo cenną nauczkę. Tem boleśniejszą, że na naszym własnym gruncie; tem cenniejszą, że swoją bezpośrednością doprowadzi ona może już nareszcie wszystkich do zrozumienia przyczyn naszych niepowodzeń jeździeckich, a może w dalszym ciągu do gruntownych zmian, któreby pozwoliły mieć lepsze nadzieje na przyszłość.

Tegoroczne warszawskie zawody konne dawały nieograniczone wprost możliwości obserwacji tym, którzy umieją nietylko patrzeć, ale i widzieć. To zaś, co można było tam widzieć, potwierdzało — jak sądzę — w zupełności wszystkie moje twierdzenia jakie wyłuszczyłem w artykule, napisanym 13 maja, czyli długo jeszcze przed zawodami warszawskiemi, a zatytułowanym: „Gdzie leżą przyczyny naszych niepowodzeń jeździeckich?" (Jeździec i Hodowca Nr. 19). Zwłaszcza zastanowienia godnym wydaje mi się fakt, że zpośród naszych jeźdźców wysunęli się, jeśli chodzi o wyniki tych zawodów, na czoło oficerowie przybyli z pułków, dystansując tem samem tych, którzy reprezentowali C. W. Kaw.

Mamy stare, niebardzo nam schlebiające przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie".

Mądry? — Ach, żebyżto chociaż po szkodzie!!



Rtm. Momm (Niemcy) na Baccarat, holsztyn 16 lat.
Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

A no, zobaczymy!! — ? —

Trembowla, dnia 23.VI.1934 r. **G. Romaszkan.**

WOLNA TRYBUNA

„Cienie" gry w polo, czy... urojenia jej przeciwników

P. gen. Sochaczewski, znany miłośnik i propagator gry w polo, natychmiast po ukazaniu się artykułu rtm. Romaszkana: „Cienie gry w polo", złożył w naszej redakcji swą replikę, którą poniżej zamieszczamy.

Ukazuje się ona z pewnem opóźnieniem, z którego usprawiedliwiamy się przepełnieniem teki redakcyjnej.

Niech mi wolno będzie zacząć od podziękowania rtm. Romaszkanowi, prawdziwemu miłośnikowi konia i sportu. Jego namiętny artykuł — dwie strony, 300 wierszy druku — jest świadectwem jak ostro jest i jak poważnie brana przez opinję jeździecką kwestja polo.

Do szturmu na pozycje „wasalów polo" wytoczył rtm. Romaszkan rzeczywiście imponującą tak liczbą jak i najcięższymi kalibrami potężną artylerję zarzutów... Najistotniejszym wszakże twierdzeniom rtm. Romaszkana — przeczą fakty.

Wprzód nim do faktów tych przejdę, pozwolę sobie sprostować jeden z ustępów wstępnych artykułu Szanownego naszego oponenta, który przytaczam uprzednio in extenso:

„Jednostki jednak, zaliczające się do najwierniejszych „wasalów" tego „króla" (sportów) posuwają się jeszcze dalej, gdyż od obrony, która zresztą nie była wywołana żadnym atakiem ze strony przeciwnej, przechodzą do jawnej ofenzywy. Nie wystarcza im już, że mogą sami grać, bo nikt im w tem przecie nie przeszkadza, ale żądają ni mniej ni więcej, jak wprowadzenia przymusowego poboru do swych szeregów. Ich zew bojowy: wprowadzenie w armji obowiązkowej i przymusowej gry w polo!!!"

Otóż, sprawa ma się faktycznie trochę inaczej.

Pomijając określenie „posuwają się", w którem jawnie brzmi nuta zadziwienia zuchwalstwem podobnego wniosku — „obrona" o której mówi Sz. autor, dla ścisłości, **jest** wywołana, nie żadnym wprawdzie „atakiem" lecz poprostu zakazem używania do gry w polo koni rządowych, przez co sport ten jest faktycznie uniemożliwiony dla oficerów kawalerji, dla których właśnie, z punktu widzenia ich wartości, wbrew temu co twierdzi rtm. Romaszkan i co w dalszym ciągu uzasadnia, specjalnie jest cenny.

Zakaz ten, wobec równoczesnego uprzywilejowania konkursów hippicznych, które, jako szkoła jazdy **bojowej**, dają korzyści nieporównanie mniejsze niż polo, a materjał koński niszczą daleko gruntowniej i szybciej, odczuwany jest przez ogół oficerów kawalerji grających w polo, a tych jest przeszło stu, z kilkoma bojowymi kawaleryjskimi generałami na czele, jako ciężka i niezasłużona krzywda dla tej gałęzi sportu, tem boleśniejsza, że oparta nie na rzeczywistych, a na całkowicie prawie **urojonych** stronach ujemnych polo, których bardzo jaskrawym wyrazem jest omawiany artykuł.

Nic dziwnego zatem, że ludzie, których imiona zapisane są na kartach chwały kawalerji Polskiej w r. 1919 — 20, w poczuciu, że mają prawo powiedzieć w tej sprawie swe zdanie, i w przeświadczeniu, że wprowadzenie gry w polo w Armji oddałoby kawalerji naszej i Ojczyźnie nieocenioną przysługę — walczą z otwartą przyłbicą o to, co uważają za słuszne. A pasus o tem, że „mogą sami grać, bo nikt im w tem przecie nie przeszkadza" jest ironją, w świetle stanu rzeczy jaki zobrazowałem.

A ironja — nie jest argumentem.

Teraz — ad meritum sprawy:

Streszczam poniżej zarzuty, jakie stawia grze w polo rtm. R., podając po każdym z nich **fakty** które te zarzuty zbijają.

1) Gracz w polo, roznamiętniony grą, zapomina o wszelkich prawidłach jazdy i, stosując „pomoce" w najnieprawdopodobniejszy, nieprzewidziany, gwałtowny i niezwykły dla konia sposób, dezorentuje i narowi konia, przez co „najczęściej widuje się konie do polo o wklęsłych grzbietach, z zadartemi do góry głowami i pyskami, kładące się sztywno w każdy zakręt".

Gdyby tak było, niktby nie mógł użyć danego konia do gry w polo więcej niż kilka razy, poczem każdy koń niechybnie byłby **na długi czas znarowiony.** To chyba dla każdego jeźdźca, a tembardziej dla Sz. Autora, który twierdzi, że zna psychikę konia, jest jasne.

Tymczasem — **faktem** jest że z pośród koni 15 i 17 pułków ułanów, 7 p. strz. konnych oraz 7 DAK'u, na których grano w polo, z czego niektóre z koni 15 p. ul. brały udział w grach **jedenaście lat z rzędu, ani jeden koń nie uległ znarowieniu.** Jaki wniosek? **Jeźdźcy,** mimo całego zacietrzewienia, **instynktownie stosowali jednolite, prawidłowe pomoce,** do których nawykli tak oni jak i ich konie podczas przygotowawczych treningów. Notabene — te same pomoce stosuje do swych koni rtm. R.

i cały świat jeżdżący konno. „Il n'y a pas **plusieures manieres de monter: il n'y a qu'une seule — la bonne**". Te słowa Fillis'a pasują tu jak nie może być lepiej.

Drugim **faktem** są... fotografje w prasie sportowej, te właśnie przed zamieszczaniem których ostrzega zwolenników polo rtm. R. jako przed złą reklamą. Te właśnie **przeczą kategorycznie twierdzeniu o wklęsłych grzbietach, zadartych głowach i pyskach oraz sztywnem kładzeniu się w każdy zakręt.**

2) Gracz w polo „nie siedzi, lecz najczęściej leży lub wisi na koniu", przez co „zmanieruje się z czasem niechybnie"...

Co mówią **fakty?**

A) Por. Dąbski - Nehrlich zaczął grać w polo w r. 1922 i namiętnie uprawiał ten sport przez lat 11. W r. 1927, już u szczytu swej sławy, jako gracz w polo, zdobył Mistrzostwo Konne Armji Polskiej.

Jego styl jazdy i nienagannna sylwetka konna całej Polsce jest znana.

B) To samo da się powiedzieć o Generale Skotnickim, Płk. dypl. Morawskim, Rtm. Starnawskim, Rtm. Bobińskim, Rtm. Pinińskim, Por. Tuskim, Por. Dowbor - Muśnickim, Por. Czerniawskim — graczach w polo, których sylwetki są znane bądź z konkursów międzynarodowych i zawodów o mistrzostwo Armji, bądź z wyścigów i polowań konnych. Na żadnym z nich gra w polo ujemnie się nie odbiła i żadnego z nich ten sport nie zmanierował.

C) Pamiętamy do dziś dnia wszyscy rzucający się w oczy klasyczny styl jazdy ekipy kawalerji Stanów Zjedn. która brała udział w międzynarodowych zawodach w Poznaniu i Warszawie w r. 1929. Otóż, jak szef ekipy, Mjr. Harry Dwight Chamberlain, tak i dwaj inni uczestnicy tej ekipy, Por. Earl Thomson i Por. Yancey Argo, byli zapalonymi graczami w polo i grali z nami w polo na koniach 15 p. uł. w te dni kiedy nie było konkursów. Czy wyglądali na zmanjerowanych?

D) Czy jest w czemkolwiek zmanjerowany Kpt. Brau, dobrze znany na torze w Łazienkach wielokrotny uczestnik ekipy francuskiej — jeden z czołowych graczy w polo w kawalerji francuskiej?

3) Posłuszeństwo koni do polo jest „dość problematycznej natury". Słynna ich zwrotność jest niczem innem jak instynktowną obroną przed brutalnemi „pomocami" jeźdźca, „niemiłą działalnością jego dosiadu i ręki". Dostosowując się zatem z biegiem czasu (no i przykrego dla siebie doświadczenia) do tej okoliczności, a chcąc uniknąć bolesnych szarpnięć, uderzeń po krzyżu i gwałtownych rzutów ciężaru jeźdźca, (koń) stara się sam pozostać w pobliżu piłki".

Gdyby rtm. R. rzeczywiście „uprawiał polo", to jest osobiście **choć jednego konia ułożył do gry**, to wiedziałby że jest pewna chwila, kiedy „nieuk", pracowany za piłką w kłusie, nagle, po jakimś udatnym strzale wprost przed sobą, nastawia uszu i rzuca się galopem za piłką. Czy się to da wytłomaczyć w drodze rozumowania, jakie przytaczam powyżej?

A więc **gdzie leży prawda?**

4) „Zrozumiałem jest również", że koń przechodzący te wszystkie katusze, których opisu tu nie powtarzam, „niezbyt długo to wytrzymuje".

co mówią **fakty?**

Mamy w Polsce doświadczenie Poznania, gdzie grę w polo uprawiano przez 11 lat. Liczba koni, które przeszły opisaną przez rtm. R. gehennę była zatem niemała, a gry były ogromnie ostre. I otóż, w wyniku tych 11 lat, z pośród koni na których grało się w polo, tylko jeden, koń **„Jontek"**, ulubieniec Płk. Skotnickiego, został wybrakowany przedwcześnie — bo mu nabito martwiaka podczas filmowania szarży na porębach leśnych (fakt ustalony przez dochodzenia służbowe). Pozatem, kilka koni na których grano w polo „przechrzczono" po osiągnięciu granicy wieku na inną literę i niektóre służą do dziś, pomimo podeszłego wieku i 11 sezonów polo.

Jak wygląda teza Sz. Autora w świetle tych **urzędowo stwierdzonych faktów?**

5) „Jeżeli państwa bogatsze od naszego pozwalają sobie na luksus wprowadzania gry w polo na rządowych koniach w armji, to ich rzecz". „Ale u nas? Sam bym wydał taki zakaz, gdybym o tem decydował w Ministerstwie Spraw Wojskowych".

Biorąc rzeczy logicznie, należałoby w takim razie zacząć od zakazu przedewszystkiem konkursów hippicznych, które tyle koni „połamanych" kosztują! Jest potocznem powiedzenie „ten a ten pułk skończył się z końmi". Czego to powiedzenie dowodzi? Należałoby również zakazać oficerom udziału w wyścigach konnych: niedalej jak parę lat temu byłem świadkiem i rtm. R. jeśli nie mylę się też, jak w Poznaniu na biegu Wielkopolskim urwano i połamano odrazu aż cztery konie, z czego jednego dostrzelono na miejscu. Jednak nikomu do głowy nie przyjdzie taki zakaz, za to — zakazane jest polo. Dlaczego mają tu być **dwie miary?** Konia z rzędem temu kto potrafi objaśnić!

6) Nasz oponent wysuwa tezę że „zdanie, jakoby **„specyficzny rodzaj jazdy, konieczny przy grze w polo, a zupełnie identyczny z tym, jakiego, logicznie biorąc, wymaga walka wręcz"...** polega po części na przesadnym romantyzmie wyobraźni, który identyfikuje dzisiejszy rodzaj walki z Sienkiewiczowskiemi bojami dawnych stepowych zagończyków, staczających na zwinności konia i szermierczych zdolnościach jeźdźca polegające utarczki".

Tu pozwolę sobie na niedyskretne pytanie: **w jakiż to inny sposób wyobraża sobie rtm. R. spotkanie i utarczkę dwuch kawaleryjskich patroli?** albo zachowanie się kawaleryjskiego oficera przy rekognoskowaniu terenu i ugrupowania nieprzyjaciela, obskoczonego przez konnych szperaczy lub patrol bojowy wroga? Czy sławetnym niemieckim sposobem z r. 1914 — buch odrazu z konia w kartofle i dalejże strzelać, aż nie pokłują lancami i nie zabiorą konie — czy też na wzór kawalerji z wojny trzydziestoletniej, „karakolować", podjeżdżając na strzał z pistoletu i obustronnie dziurawiąc z koni powietrze? Jakiż sposób **praktycznie** jest skuteczniejszy i **pewniejszy** od starego, **niezawodnego** sposobu: uderzyć całym pędem na przeciwnika i położyć go trupem? Co tu mają wspólnego wszystkie nowoczesne mądrości gazowe czy inne **w takim prostym, konkretnym wypadku?** I co się w tym wypadku zmieniło już nie od czasów nawet Wołodyjowskiego, ale króla perskiego Cyrusa? Jeździec, koń, broń i **śmierć** — są **te same**, więc nie „zwycięzca szampionatu" jak to twierdzi rtm. R., ale właśnie **koń bojowy**, do którego jest najbardziej zbliżony **koń do polo**, jest **ideałem konia wojskowego.**

Z chwilą, kiedy stałoby się tak jak twierdzi Sz. Autor — **skasowana musiałaby być kawalerja jako zbędny, a drogi rodzaj broni. A dopóki tak nie jest** — pozostają **w całej sile** walory decydując walki wręcz.

Mam prawo coś o tem powiedzieć z mego doświadczenia osobistego, mając po za sobą w stanach służby 84 miesiące frontu w pierwszej linji w kilku kampanjach bieżącego stulecia i ośmiu ludzi własnoręcznie zabitych, nie licząc wystrzelanych zdaleka. Otóż, oświadczam, że, jeżeli stale byłem dokładnie zorjentowany co do terenu, ugrupowania i siły wroga, to dlatego, że nie wahałem się zapuszczać pomiędzy jego patrole, nie dla żadnej specjalnej odwagi, lecz poprostu dlatego, że zaprawiony od dziecka do konia i do szermierki, wiedziałem że **nie dadzą mi rady.** To uczucie — ma każdy grający w polo — i w tem leży cała wartość tej gry — dopóki kawalerja jest kawalerją!

Ztąd — twierdzenie rtm. R. uważam, z ręką na sercu, za nic innego jak za modną (une mode un peu passée) „zmotoryzowaną" frazeologję.

7) Na zakończenie rtm. R. zaklina „na brodę Mahometa": „tylko bez żadnych nakazów, rozkazów i ukazów! Bez żadnych reglamentacji, monopolów i rygorów! Tylko wolni z wolnymi przeciw wolnym!"

Nic innego nie chcemy! Chodzi nam o równouprawnienie gry w polo z innymi sportami konnymi. O nic więcej! A reszta już przyjdzie sama. Chcemy być wolni, a dziś krępują nas pęta zakazu. I to jest **sedno sprawy.**

Generał **Sochaczewski.**

KRONIKA

KRAJOWA

HODOWLA

Wystawa koni we Lwowie odbyła się w dniach 13 — 15 lipca. Doprowadzono około 250 koni, z czego Komisja Remontowa zakupiła 134. Ogólny poziom średni. Jakościowo pogłowie we wschodniej Małopolsce poprawia się wolniej, niż w innych połaciach kraju. Uwydatnia się natomiast owocna działalność kół hodowlanych wśród mniejszej własności. Na wystawę doprowadzono 13 ogierów, z których 7 zostało zakupionych do Stad Państwowych w cenie od 2.000 do 5.000 zł. Najlepszego ogiera dostarczył Vice-Prezes Związku Małopolskiego p. Erwin Bohosiewicz z Podhajczyk. W dziale remontowym lepsze stawki nadesłali: Władysław hr. Piniński z Suszczyna, Helena hr. Gołuchowska z Łowczyc, Ksawery hr. Krasicki z Bachorzca, Zbigniew Horodyński ze Zbydniowa, Mikołaj Dziadyk w Wareża (małorolny), Alfred hr. Potocki z Kurowic i inni.

Pokaz koni w Ochabach na Śląsku odbył się dnia 20 i 21 lipca, urządzony staraniem Śląskiego Związku Hodowców koni w Katowicach. Pokaz udał się doskonale i wykazał wielki postęp w hodowli koni na Śląsku. Gdy przypomnieć sobie, że jeszcze 5 lat temu na Śląsku koni remontowych prawie nie było, można dopiero należycie ocenić znaczenie dobrze funkcjonujących zrzeszeń hodowlanych. Ludzie, którzy zajęli się podniesieniem hodowli koni w tej połaci kraju osiągnęli rzeczywiście zdumiewające rezultaty. Do hodowli garnąć się zaczęły warsztaty rolne duże i małe, którym przedtem nigdy ta myśl nie świtała. Oczywiście w tak krótkim czasie hodowli nie można odrazu dźwignąć na wyżyny elitowe, to też na pokazie w Ochabach nie widziało się sztuk wybitnych, lecz uwagę każdego zwracało to powszechne zainteresowanie, jakie wzniecone zostało wśród ludności i doskonała organizacja zawodowa. Większość dostawców remont, są to fermerzy tamtejsi, którzy podporządkowali się kierownictwu Związku i wyszli na tym doskonale. Komisja Remontowa zakupiła 91 koni, płacąc całkiem dobre ceny. Na wszystkich obecnych pokaz zrobił jaknajlepsze wrażenie. Zasługa tego co zdziałano na Śląsku spoczywa całkowicie na Prezesie Związku, kierowniku Państwowego Stada Ogierów w Drogomyślu Kajetanie Kajetanowiczu, oraz Inspektorze Związku płk. Ryszardzie Gieszkowskim.

Źrebięciarnia w Jaryczowie pod Lwowem. Koło Hodowców koni Powiatu Lwowskiego założyło źrebięciarnię o następującej bardzo ciekawej organizacji. Koło wydzierżawiło w majątku p. Krzeczunowicza — Jaryczowie 34 morgi gruntu, ogrodziło je żerdziami i wystawiło szopę oszalowaną z trzech stron. Szopa zaopatrzona jest w żłoby i koryto na wodę, którą nalewa się z rzeczułki tuż obok płynącej. Po bokach szopy jest z jednej strony klatka dla stróża, z drugiej box dla postawienia konia na wypadek choroby, lub skaleczenia. Wszystko to, urządzone jest jaknajtańszym kosztem, co w sumie wyniosło 1.707 zł. Do źrębięciarni przyjmowane są źrebięta roczne i dwuletnie członków Koła „na pensjonat", korzystają tu one z pastwiska, powietrza i przestrzeni, są dokarmiane, a pozatem kowal reguluje im periodycznie kopyta. Źrebiąt jest ogółem 34, to znaczy, że przeciętnie wypada na każdego 1 mórg gruntu. Oczywiście utrzymywany jest stróż. Źrebięta przychodzą tu tylko na okres od wiosny do jesieni, potem zabierają je właściciele do domów. Źrebięciarnia ta funkcjonuje od kilku miesięcy i narazie nie ujawniły się żadne strony ujemne. Pan Krzeczunowicz wraz ze swą Małżonką dali jeszcze jeden dowód wielkiego zamiłowania do koni, urządzając u siebie tak pożyteczny zakład, mający na celu względy czysto społeczne.

W stadzie Kołacin p. T. Pietraszewskiego odchowane zostały ogierem Robin Adair w bieżącym sezonie następujące klacze pełnej krwi angielskiej:

klacz Ruta, wł. L. J. bar. Kronenberga,
klacze Erba, Alpha i Camilla, wł. inż. M. Grabskiego,
klacze Auserwählte i Brawura, wł. płk. Al. Piotraszewskiego,
klacz Bardoline, wł. gen. Cz. Jarnuszkiewicza,
klacz Manitoba, wł. Zygmunta Pietraszewskiego,
oraz klacze własne: Norona, Cissa i Danaida.

Następujące klacze wyźrebiły się:
Auserwählte — klaczka po og. The Cheetah,
Brawura — klaczka po og. Lucifer,
Camilla — klaczka po og. The Cheetah,
oraz Barykada klacz własna, która po oźrebieniu padła, pozostawiła ogierka po og. Jowisz II.

Wiadomości ze stada p. Józefa Skolimowskiego. W 1934 r. — jałowe okazały się klacze: 1) M-me Lou lou (Golden Touch — Czupryna) ½ krwi, 2) Amina (Radża — Unja) wys. ½ krwi i 3) Isbarta (Blue Danube — Uciecha).

Kl. Umykaj Polmoodie (Huszar II — Polmoodie V) wys. ½ krwi dała ogierka c. gniadego po og. Palamedes.

Kl. Amina, Isbarta i Umykaj Polmoodie — pokryte zostały ogierem państw. Palamedes, zaś kl. M-me Lou lou — ogierem państw. Patrizier.

Po zakończeniu sezonu wyścigowego do stada ma być włączona kl. Awangarda (Ritter — M-me Lou lou) ½ krwi.

Pod siodło idą 2 ogierki — Afront c. gn. (Patrizier — M-me Lou lou) ½ krwi i Czumbur (Patrizier — Isbarta) kasztanowaty.

WIADOMOŚCI ZE STADA WITUCHOWO p. KWILICZ WIELKP. ZOFJI Hr. MYCIELSKIEJ

W sezonie kopulacyjnym 1934 stanowiły w Wituchowie własne ogiery pełnej krwi Flüchtling po Fervor i Fabel II po Hannibal oraz Pirat po Balthazar i Perła IV po President Roosevelt.

Fluchtling odstanowił klacze pełnej krwi własne:
La Paloma (Dark Ronald i La Provocante po Ajax).
Saatkrähe (Ard Patrick i Sängerin po Chamant).
Gini (Nubier i Gyerunk csak po Sorrento).
Cosima (St. Maclou i Cote d'amour po Childwick).
Drzazga (Alaric Victor i Poinsettia po Sunflower II).
Talassa (Huszar II i Toothpick po Picton).
Gereza (Stavropol i Uciecha po Mości Książe).

Również klacze pełnej krwi Kamczatka i Minerwa p. Faltera z Żydowa i Patacca hr. Mycielskiego z Gałowa.

Pozatem osiem klaczy pół-krwi arabskiej z Wituchowa.

Pirat odstawił klacze pełnej krwi własne:
Eleonora (Fils du Vent i Reine Fiammette po Macdonald II).
Fala II (Bob i Neck or Nothing po Resolute II).
Wenecjanka (Blue Danube i Venezia po Chambery).
Łaska ½ krwi (Łom i Fidelia po Tag).

Również dziesięć klaczy pół-krwi arabskiej własnych.

Og. Mah Jong stanowiona była klacz Lachtaube (Nuage i Ladora po Ladas), po jednej klaczy pół-krwi odstanowiły ogiery Jaszmak 00 i Gidran 31.

Padła klacz Cylla (Maaz i Doda po Fels). Nabyta została klacz „Gereza" po Stavropol i Uciecha po Mości Książe z Fippenowej po Galtee More. W czasie swej karjery wyścigowej wygrała Gereza 33.500 zł.

W roku 1934 urodziły się w Wituchowie:
po ogierze **Mainberg** (Fels i Moguntia po Beppo)
og. sk-gn. Le Picador z kl. La Paloma,
og gn. Cyrkon z kl. Cylla,
og. gn. Tabarin z kl. Talassa,
og. gn. Łanicz z kl. Łaska
oraz osiem źrebiąt anglo - arabskich.
Po ogierze **Pirat:**
kl. gn. Dziewanna z kl. Drzazga
oraz cztery źrebięta anglo-arabskie.
Po ogierze **Balthazar:**
og. gn. Elbrus z kl. Eleonora.
Po ogierze pół-krwi państw. **Favo** (Dealer xx i Balladyna po Minnesold xx) dwa źrebięta anglo-arabskie.

W stadninie koni pełnej krwi angielskiej Zofji ks. Czetwertyńskiej w Suchowoli ogier Büvesz pokrył następujące klacze:

1. Galatée, ur. w st. J. hr. Alvensleben-Schönborn r. 1928, Bankar öcscse — Galadsag. Własna.
2. Granada II, ur. 1927 r. w st. J. hr. Czarneckiego, Coriolanus — Beaté. Własna.
3. Tercyna B. W., ur. 1926 r. Stavropol — Topola. Własna.
4. Ponteba, ur. 1926 r. w st. B. Ziętarskiego. Balthazar — Pexi. Własna.
5. Mokka B. W., ur. 1926 r. Manton — Queen Championesse. Własna.
6. Nedjide II, ur. 1923 r. w st. Margr. i Hr. Wielopolskich. Paraszt — Nedjide, wł. Wł. ks. Czetwertyńskiej.
7. Canzonette, ur. 1917 r. Francja. Cupbearer — Crapaudine, wł. M. J. hr. Grocholskiej. Planta.
8. Tęcza B. W., ur. 1922 r. Mości Książe — Topola, wł. M. J. hr. Grocholskiej. Planta.

9. Ressonance B. W., ur. 1925 r. King's Idler — Ira, wł. M. J. hr. Grocholskiej. Planta.

10) My Baby ,ur. 1915 r. Bon Marché — Stopgap, wł. Tadeusza Chwaliboga m. Mysłów.

11. Jerzy Piaskowski kl. Afera, ur. 1932 r. Farn-Alma, w st. Wężyka, m. Zadybie.

12. Pasterka, ur. 1924 r. w st. A. hr. Potockiego. Pasternak — Forma, wł. A. Karski, m. Roskosz.

Pozatem Büvesz odchował ponad 30 klaczy półkrwi, po og. Götterknabe, Doniec i po og. anglo-arab. Schagya i Morzouk, własnego chowu i okolicznych majątków.

WYŚCIGI

Pierwszy występ koni polskich na wyścigach w Zoppotach dnia 15 lipca nie wypadł pomyślnie. Dnia tego biegały 4 nasze konie: I. hr. Mielżyńskiego 3 l. og. Mandaryn, 3 l. kl. Madelene i 4. l. kl. Sobótka oraz p. S. Endera 6 l. og. Jowisz. Mandaryn biegał w Pr. der Ostsee (1.000 MK—1.700 m.) i na 12 koni był pod żok. Jagodzińskim bez miejsca. W Grosser Preis von Zoppot (2.400 MK — 2.200 m.) na 7 koni nie zajęły Sobótka (62½ kg, ż. Jagodziński) ani Madelene (55 kg, j. Wachowiak) miejsca. Jowisz biegał w ostatnim wyścigu dnia, płoty 2.800 m pod wagą 70 kg (ppłk. K. bar. Rómmel) i upadł na płocie, nie ukończywszy gonitwy.

Drugi występ naszych koni w Zoppotach również nie przyniósł sukcesu stajniom polskim. Z koni polskich biegały: Surma III (3-cia w Pr. v. Danzig, 1.500 Mk. — 1.700 m.), Madelene w tym samym wyścigu bez miejsca. W Pr. des Schwedischen Jockey Klubs kończyły Jam i Jowisz na ostatnich miejscach, a w Auto-Pr. biegały również bez miejsca Sternblume i Troja II.

JEŹDZIECTWO

ZAWODY ELIMINACYJNE BRYGADY KAWALERJI „BARANOWICZE" DO ZAWODÓW O MISTRZOSTWO ARMJI.

Tegoroczne zawody eliminacyjne Brygady Kawalerji „Baranowicze" odbyły się w Nieświeżu, w parku książęcym Alba, w dniach 22, 23 i 24.VI b. r. Do zawodów stanęły ekipy 25, 26, 27 płk. uł., 3 p. s. k., oraz 9 d. a. k.

Jury pod przewodnictwem dowódcy brygady p. generała Grzmot-Skotnickiego stanowili: płk. dypl. Mally, ppłk. dypl. Machalski, ppłk. dypl. Morawski, ppłk. Fischer i mjr. Platonoff.

Zawody wykazały pod każdym względem dobre przygotowanie jeźdźców i całych zespołów, oraz bardzo dobrą organizację.

Po rozegraniu ostatniej próby, t. j. konkursu hippicznego, ostateczne wyniki przedstawiają się następująco:

I-sze miejsce zajęła ekipa 3 p. s. k. w składzie: por. Cucjew (kl. Wierzba, hod. Wyganowski), por. Nieczaj (wał. Tenis, hod. Karłowski Franciszek), por. Poziomski (wał. Silny, hod. Hutten-Czapski), ppor. Strugalski (wał. Walter, hod. Steinhagen, Lipie).

II-gie miejsce zajęła ekipa 26 p. uł., III-cie miejsce — ekipa 27 p. uł.

Indywidualnie zajęli: I-sze miejsce — ppor. Strugalski (3 p .s. k.), II-gie miejsce— por. Rojcewicz (25 p. uł.) — (kl. Tancerka, hod. Ordynacji Zamojskich, maj. Miechów), III-cie miejsce — por. Gerlecki (25 p. uł.) — (wał. Posterunek, hod. Antoni Szańkowski).

I-sze miejsca w poszczególnych próbach zdobyli: w ujeżdżaniu konia: por. Zawadzki (25 p. uł.) — (wał. Rabuś, hod. St. Czermiński); we władaniu białą bronią i palną: ppor. Strugalski (3 p. s. k.).

Po rozegraniu konkursu, wchodzącego w skład zawodów eliminacyjnych, w dniu 24.VI odbyły się pokazy wojskowe zorganizowane przez 27 p. uł., których organizacja oraz wykonanie budziły szczery podziw i zachwyt wśród bardzo licznie zebranej publiczności.

Ogólne zawody stały na wysokim poziomie i dały obraz sumiennej i racjonalnej pracy nad przygotowaniem tak koni jak i jeźdźców.

ZAWODY KONNE I PREMJOWANE POJAZDÓW W BIELSKU

Dnia 13.V.1934 r. odbyła się pierwszy raz na terenie miasta Bielska impreza konna urządzona przez Podkarpackie Koło Jazdy Myśliwskiej. Impreza ta była bardzo udana i zakrojona na dość szeroką skalę, dała też dowód idealnej współpracy wszystkich stanów i sfer społeczeństwa miasta i okolicy dla podniesienia hodowli i sportu konnego.

Pieniężne nagrody ofiarowane zostały przez Grono Przemysłowców z Bielska i z Białej zł. 1.000, przez firmę „Trójkąt w Kole" zł. 400, przez firmę Wilhelm Schön zł. 160.

Z honorowych nagród zasługuje na specjalną uwagę wysoce artystyczna nagroda dla najlepszego jeźdźca z wszystkich w tym dniu rozegranych konkursów ufundowaną przez Adamową hr. Potocką mastra Podkarpackiego Koła Jazdy Myśliwskiej, przepiękna nagroda miasta Bielska, nagroda miasta Białej, nagroda ks. Sułkowskich, Elżbiety hr. Romerowej, majora Bastgena itp. oraz bardzo gustowne żetony P. K. J. M.

Program bardzo korzystnie się różnił od systemu dotychczas tutaj praktykowanych imprez hippicznych, gdyż prócz bardzo poważnych konkursów hippicznych, odbył się też konkurs władania białą bronią dla podoficerów, premjowanie pojazdów luksusowych oraz ciężkich zaprzęgów przemysłowych, tak, że publiczność miała sposobność oprócz świetnych skoków zobaczyć kilka innych bardzo interesujących gałęzi sportu konnego i z szczególną radością witała publiczność pokaz ciężkich zaprzęgów przemysłowych. P. K. J. M. ma pod tym względem szczególną zasługę, gdyż taki pokaz ma olbrzymie znaczenie hodowlane, podnieca również ambicję wszystkich kupców i przemysłowców do utrzymywania pierwszorzędnych koni pociągowych, co, jak sfery przemysłowe twierdzą, na transporty krótkodystansowe o wiele lepiej się kalkuluje niż samochód ciężarowy, co zresztą Anglicy od lat twierdzą.

Wyniki pojedyńczych konkurencyj są następujące:

I. Konkurs władania szablą dla podoficerów. W. P. służby czynnej.

Startowało koni 11.
1. Wachm. Popielarz 8 p. uł.
2. plut. Furmanek 8. p. uł.
3. plut. Jagło 8 p. uł.
4. plut. Krutak 21 p. a. l.
5. plut. Loska 3 p. s. p.

II. Konkurs hippiczny imienia Grona Przemysłowców miast Bielska i Białej.

Startowało koni 24.
1. kl. Sabina, kpt. Mrowec 5 D.A.K.
2. wał. Waćpan, por. Turaszwili 6 p. a. l.
3. wał. Panicz, por. Neyman 5 D. A. K.
4. wał. Ład, rtm. Nejnert 8 p. uł.
5. wał. Moskal, kpt. Mrowec 5 d. a. k.
6. wał. Pałasz, por. Bobkowski 6 p. a. l.
7. wał. Migdał, por. Żeleński 8 p. uł.

III. Konkurs pań i P. T. Cywilnych Imienia m. Bielska.

Startowało koni 8.
1. wał. Bohun, p. Tomecki.
2. kl. Palma, p. Włodzimierz Schön.

Wstęgi honorowe:
3. kl. Piquesieben, p. Świderski.
4. wał. Baraton, p. Lamprecht.
5. Karabela, p. Wil. Schön.

IV. Konkurs Myśliwski Im. Prezesa Sp. Akc. „Trójkąt w Kole".

Startowało koni 44.
1. wał. Markiz, por. Turaszwili 6 p. a. l.
2. wał. Zgrabny, rtm. Bujalski 8 p. uł.
3. kl. Sława, por. Bobkowski 6 p. a. l.
4. wał. Waligóra, por. Kowalski 7. p. a. l.
5. kl. Parola, kpt. Chciuk 21 p. a. l.

Wstęgi:
1. Pingo, por. Kirchmayer.
2. Paszkwil, por. Jarosz.
3. Migdał, por. Żeleński.

V. Wręczenie nagrody JWHrabiny Adamowej Potockiej, mastra P. K. J. M.

1. Waćpan, por. Turaszwili.
2. Markiz,

VI. Premjowanie pojazdów nagroda honorowa m. Białej (14 pojazdów).

1. Czwórka Lippizzanerów, płk. rez. Arcyks. Karol Olbracht Habsburg z Żywca.
2. Para Lippizzanerów, powożona przez stangreta p. Förstera z Dworów.
3. Dogcart, hr. E. Romerowa z Inwałdu.
4. Dogcart, p. Förster Henryk junior.
5. Para p. Stonawskiego z Pogórza.
6. Para płk. Dembińskiego d-wcy 21 p. a. l.

VII. Premjowanie zaprzęgów pzemysłowych, (10 zaprzęgów)

1. Zaprzęg p. Bartelmuss (kare) Bielsko
2. Zaprzęg p. Neumana (siwe) Biała..
3. p. Lobel (kasztany) Bielsko.
4. p. Neumann (gniade) Biała.
5. p Br. Deutsch Bielsko.

Austrjacki Związek Jeździecki prosi nas o podanie, iż organizuje swoje oficjalne międzynarodowe zawody konne w Wiedniu od 30 września do 7 października.

Szczegółowy program jeszcze nie nadesłany.

KOMUNIKAT P. Z. J.

W myśl ogłoszenia, umieszczonego w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr. Nr. 1, 2 i 3 b. r. co do konkursu na pracę pisemną na temat przygotowania jeźdźca i konia do skoków przez przeszkody, Polski Związek Jeździecki podaje spis Członków Jury wymienionego konkursu: płk. dypl. Brochwicz-Lewiński, Prezes P. Z. J.; gen. bryg. Anders Władysław; mjr. Antoniewicz-Woysym Michał; płk. hr. Breza Stanisław; rtm. Kon Leon; ppłk. Lewandowski Zygmunt; ppłk. bar. Rómmel Karol; rtm. Szosland Kazimierz; rtm. Zgorzelski Władysław.

ZAGRANICZNA

WYŚCIGI W AUSTRALJI.

Kraj ten o ludności zaledwie 6-ciu miljonowej, posiada więcej torów wyścigowych niż być może cała Europa. — Każde mia-

większej od Warszawy — posiada 9 dużych torów. Melbourne — mniejsze miasto — posiada 8.

Na wszystkich torach zarządy Klubów zasadniczo troszczą się o to, aby publiczność nawet na najtańszych miejscach miała możność widzenia gonitwy na całej jej przestrzeni. Pozatem wszystko się robi dla wygody publiczności. Na dużym torze — jakim jest Randwick — należącym do Jockey Clubu australijskiego, dla publiczności na tańszych miejscach zbudowane są olbrzymie trybuny, zaopatrzone w obszerne, tanie restauracje, bary, bawialne pokoje i t. p.

Nagrody są wysokie. Na torze Randwick i wielu innych, przed obecnym kryzysem gospodarczym, nie było nagrody poniżej Ł 500 (złotych 10.500, licząc funt Australijski = 20½ zł.). W poszczególnych gonitwach jak naprzykład Sydney Derby w Randwicku nagroda ufundowana przez Jockey Club, wynosi Ł 8000, a w Melbourne Cup Ł 10.000 (zł. 205.000). W ciągu ostatnich kilku lat wyścigi w Australji odczuły ogólną depresję; poważniejsze nagrody były nieco obniżone, ale z poprawą ekonomiczną, jaką się odczuwa tam w ciągu ostatnich 12 miesięcy — Kluby wyścigowe stopniowo zaczęły powracać do dawnej skali nagród i następny Melbourne Cup, który odbędzie się w listopadzie r. b. jest znów podniesiony do Ł 10.000.

Gra prawie na wszystkich torach odbywa się za pomocą totalizatora i koncesjonowanych bookmakerów. Australja była pierwszym krajem, który wprowadził (około 1913 r.) automatyczne instalacje dla szybkiego obliczenia sprzedanych biletów. Instalacje te podają już w chwili startu ogólną sumę osiągniętą przez kasy totalizatora, przytem cały przebieg gry (przed startem) jest podawany do wiadomości publiczności za pomocą automatycznych przyrządów, wskazujących kwoty postawione na każdego konia w danej chwili.

Napływ publiczności jest odpowiednio liczny. W Radwick'u Sydney Derby — parę lat temu ściągnęło ok. 100.000 widzów, a w Melbourne Cup we Flemington do 125.000.

WŁOCHY.

Centurion milicji faszystowskiej Kecbler, wygrał główny konkurs na zawodach krajowych dla oficerów włoskich rozegranych we Florencji.

HISZPANJA.

Na międzynarodowych konkursach hippicznych w Madrycie startowali kawalerzyści francuscy, którzy zdobyli szereg pierwszych nagród. Doskonały kpt. Clavé wygrał na Volant III konkurs potęgi skoku, zdobywając również pierwszą nagrodę w konkursie ministra wojny na tymże koniu. Konkurs szybkości wygrał por. de Tilière (Francja) na znanym w Warszawie Papillon XIV.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH

Berlin — Hoppegarten, 8 lipca.

Sierstorppf Rennen, 13.500 MK — 1.000 m. dla 2-latków.

1. Sturmvogel, og. gn. (Oleander — Schwarze Kutte) bar. S. A. v. Oppenheim , 55 kg., ż. W. Printen.
2. Artischocke, kl. (po Herold albo Parmenio) Gł. St. Graditz, 53½ kg, ż. E. Grabsch.
3. Valparaiso, kl. (po Asterus) Gł. St. Graditz 53½ kg, ż. R. Schmidt.

b. m.: Ricardo, Janiculus, Oho, Flüsterton, Winifred. Wygrane o szyję — 1½ dł., Czas 1:01,8. Tot. 26, 15, 15, 22 : 10.

Berlin — Hoppegarten, 15 lipca.

Grosser Preis von Berlin, 27.00 MK — 2.600 m.

1. Blinzen, 3 l. og. kaszt. (Prunus — Blätterteig) bar. S. A. v. Oppenheim, 53 kg. ż. W. Printen.
2. Athanasius, 3 l. og. (po Ferro) st. Erlenhof, 53 kg, ż. J. Rastenberger.
3. Arjaman, 4 l. og. (po Herold) Gł. St. Graditz, 61 kg, ż. E. Grabsch.

b. m.: Grandseigneur, Janitor, Graf Almaviva, Janus, Palander.

Wygrane o ½ — 2½ dł. Czas: 2:49. Tot.: 29, 12, 14, 12 : 10.

Maisons-Laffitte, 22 lipca.

Prix Eugene Adam, 125.000 fr. — 2.000 m., dla 3 latków.

1. Astronomer, og. c. gn. (Asterus — Roseola) J. E. Widener 53 kg, ż. H. Semblat.
2. Morvillars, og. (po Mon Talisman) Ed. Jonas, 53 kg, ż. F. Herve.
3. Formasterus, og. (po Asterus) A. Schwob, 53 kg, ż. F. Rochetti.

b. m.: Jocrisse, Castelrose, Le Centaure, Quai d'Orsay, Le Var.

Wygrane o ½ — 2 dł. Czas: 2:06,9. Tot.: 39, 20, 21, 50 : 10.

Sandown Park, 20 lipca.

Eclipse Stakes, 7.561 Ł — 2.000 m.

1. King Salmon, 4 l. og. gn. (Salmon Trout — Malva) Sir R. Brooke, 60¼ kg, ż. H. Wragg.
2. Umidwar, 3 l. og. (Blandford — Uganda) ks. Aga Khan, 51¾ kg, ż. F. Fox.
3. Windsor Lad, 3 l. og. (Blandford — Resplendent), Maharadża of Rajpipla, 57¼ kg, ż. C. Smirke.

b. m.: Alisha, Canon Law, Lo Zingaro, Phaleron Bay, Garryclogher, Hornsey, Rise, Sunderland.

Wygrane o ½ — ½ dł. Czas: 2:6,9. Zakłady: 4:1, 3:1, 5:2.

Sandowa Park, 21 lipca.

National Breeders Produce Stakes 5559 Ł. — 1.000 m. dla 2-latków.

1. Bahram, og. gn. (Blandford — Friars Daughter) ks. Aga Khan, 55¼ kg., ż. R. Perryman.
2. Theft, og. (po Tetratema) ks. Aga Khan, 59½ kg., ż. Gordon Richards.
3. Highland Lament, kl. (po Coronach), Sir G. Bullough, 54 kg., ż. H. Wragg.

B. m.: 7 koni, Wygrane o szyje — 2 dł. Czas: 1:0,2. Zakłady: 20:1, 5:2, 25:1.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

1278 Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka. Warszawa, ul. Ordynacka 3.

Konkurs fotograficzny „Łowca Polskiego"

Wzorem lat ubiegłych ogłaszamy konkurs fotograficzny na artystyczne zdjęcie łowieckie.

W roku ubiegłym na łamach „Łowca Polskiego" wyjaśnialiśmy, czego od artystycznej fotografji łowieckiej wymagamy, jakie są rodzaje tematów i ich wartość istotna.

Plon zeszłorocznego konkursu omówiony był również w osobnym artykule zamieszczonym w Nr. 6 „Łowca Polskiego" z dn. 20 lutego r. b.

W premjowaniu będą brane pod uwagę fotografje najodpowiedniejsze do reprodukcji w „Łowcu Polskim".

Zasadnicze warunki tegorocznego konkursu pozostają niezmienione. Przypominamy, że na zdjęciach (odbitkach), nadsyłanych na konkurs, należy podawać tytuł obrazu, nazwę miejscowości i powiatu, markę aparatu użytego do zdjęcia, oraz godło konkursowe autora.

Nazwisko i adres, wypisane czytelnie, należy przesłać w oddzielnej, zaklejonej kopercie, opatrzonej na zewnątrz tem samem godłem, co wszystkie nadesłane na konkurs fotografje.

Wobec coraz wyższego poziomu nadsyłanych na konkursy zdjęć fotograficznych i pragnąc zachęcić jak najszersze koła ubiegających się o nagrody, Wydział Wykonawczy Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich postanowił powiększyć liczbę nagród w porównaniu z ubiegłemi latami.

Nagrody pieniężne ustalone są, jak następuje: I nagroda — zł. 150, II — zł. 100, III — zł. 50, IV — roczna prenumerata „Łowca Polskiego" i V — półroczna prenumerata „Łowca Polskiego".

Niezależnie od powyższych nagród postanowiono przyznać za wybitne zdjęcia także odznaczenia w postaci złotych, srebrnych i bronzowych żetonów.

Wreszcie ustanowiono trzy specjalne żetony: złoty, srebrny i bronzowy za najlepsze zdjęcia o charakterze czysto łowieckim.

Jury konkursowemu przysługuje nadanie wszystkich wymienionych nagród i odznaczeń według uznania, bądź za pojedyńcze zdjęcia, bądź też za serje, lub całokształt pracy autorskiej.

Jury konkursowe stanowią, jak corocznie, członkowie Komitetu Redakcyjnego „Łowca Polskiego".

Redakcja zastrzega sobie prawo reprodukcji wszystkich nadesłanych na konkurs zdjęć fotograficznych oraz prawo ewentualnego udzielania odbitek, lub klisz drukarskich do użytku pokrewnych czasopism zagranicznych, w celach propagandowych.

Termin nadsyłania zdjęć na konkurs upływa z dniem 31 października r. b.

Uwaga: Warunkiem otrzymania dobrej kliszy drukarskiej, a następnie wyraźnej i przejrzystej odbitki w druku, jest ostrość zdjęcia, eksponowanego właściwie i odbitego na papierze bromosrebrnym. Najbardziej pożądany jest czarny kolor odbitki.

Redakcja „Łowca Polskiego".

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, DNIA 1 SIERPNIA 1934 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł. 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. —— sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki. ——

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.